DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy 10 str. | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. Rękopisów Redakcja nie zwraca | Redaktor naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg. Redakcja i Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 160.31. Tel. Redakcji i Administracji 22-18 | Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji gr 20

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 21 -24 — Gdynia ul. 10 lutego tel. 15-44 — Grudziądz, Staro-Rynkowa 5, tel. 442

Rok II. Bydgoszcz, środa 2 grudnia 1931 Nr. 278

Gwarancyj politycznych żąda Francja

za koncesje w spłatach długów niemieckich

Londyn, 1. 12. (PAT) W związku z wczorajszym wspólnym obradom ministrów Flandina, Simona, Chamberlaina i Runcimana, które wywołały wielkie zainteresowania oraz wiele nieścisłych komentarzy, miarodajne źródło francuskie w Londynie oświadcza:

1) Rozmowy nie dotyczyły bynajmniej sprawy taryf celnych. Omawiano wyłącznie międzynarodową sytuację finansową.

2) Ze strony brytyjskiej wyrazić miano obawę, że sytuacja krótkoterminowych kredytów brytyjskich w Niemczech wobec negatywnych widoków zwrotu ich, sądząc z mowy Lavala, utrudni stabilizację funta.

3) Flandin podkreślić miał stanowisko Francji do utrzymania zasady odszkodowań, zwłaszcza o ile chodzi o spłaty bezwarunkowe. Pozatem minister francuski zaznaczyć miał skłonność Francji do poczynienia koncesyj w spłatach warunkowych oraz gotowość współpracy w kierunku przekształcenia kredytów krótkoterminowych na pożyczki długoterminowe pod WARUNKIEM STOSOWANYCH GWARANCYJ POLITYCZNYCH ZE STRONY NIEMIEC.

4) Wynikiem rozmów miały być pewne uzgodnienia wobec pogłosek na temat techniki, ewentualnego postępowania w kierunku, wskazanym przez Flandina jako jedyne wyjście przekształcenia kredytów angielskich przy aktywnej pomocy Franci na pożyczki długoterminowe.

Min. Marinkovicz w Warszawie

Warszawa, 1. 12. (PAT). Minister spraw zagr. Jugosławji Marinkovicz przybywa wraz z małżonką do Zebrzydowic — stacji granicznej Polski dnia 1 grudnia r. b. o godz. 22.

Na spotkanie jego wylatują do Bochumina samolotem poseł jugosłowiański w Warszawie minister Lazarevicz. Ze strony MSZ wyjeżdża do Zebrzydowic radca p. Stanisław Sośnicki z protokółu dypl., który towarzyszyć będzie ministrowi w całej jego podróży po Polsce.

Do Warszawy minister Marinkovicz przyjeżdża dziś, dn. 2 grudnia rb.

Japonja i Chiny skłonne do pertraktacyj

Paryż, 1. 12. (PAT). Minister Briand otrzymał od Yoshizawy pismo, stwierdzające, że o-ile Chiny wycofałyby wojska z Kin-Czeu do Czan-Ga.-Kwan, utrzymujac jedynie władze administracyjne i policję. Japonja byłaby skłonna zgodzić się na to, że wojska japońskie nie przejdą do strefy ewakuowanej przez Chińczyków, chyba w wypadkach nagłych. Rząd japoński oświadczył, że gotów jest wydać rozkaz władzom lokalnym rozpoczęcia pertraktacyj z władzami chińskiemi na ten temat.

Mukden, 1. 12. (PAT). Według oświadczenia urzędowego z rejonu Czin-Czeu i Taruszan wojska japońskie wycofały się, pomimo, że według wiadomości, otrzymanych przez koła japońskie, Chińczycy koncentrują w tym okręgu znaczne siły.

Operetka w Prusach

Charakterystyczny incydent między pruskim ministrem a gen. Mackensenem

Berlin, 1. 12. (PAT.). Tematem ogólnego zainteresowania jest obecnie incydent, który wydarzył się na kongrsie spółdzielni w Swinoujściu.

Według „Montag Morgen", pruski minister finansów dr. Klapper, który był obecny na tym kongresie, nie wstał z miejsca w chwili, gdy w czasie trwania jakiegoś referatu ukazał się na sali generał von Mackensen, powitany owacyjnie przez resztę zebranych. To zachowanie się pruskiego ministra finansów zwróciło na siebie uwagę kół prawicowych, które interwenjowały u prezydenta Rzeszy Hindenburga. Na skutek tej interwencji prezydent Hindenburg wystosował list do kanclerza Brueninga, uznając zachowanie się pruskiego ministra finansów Klappera za obrazę armji pruskiej. Prezydent Hindenburg domaga się dalej w swym liście, aby rząd pruski udzielił urzędnikom państwowym instrukcji, mającej na celu zapobieżenie w powtórzeniu się tego rodzaju wypadków. Listem tym zajmować się miał rząd Rzeszy i rząd pruski. Premjer pruski Braun starał się całą tę sprawę zbagatelizować, jednak wskutek nacisku ze strony kanclerza Brueninga, aby sprawa traktowana była poważnie i aby wymagana instrukcja rządu pruskiego została wydana urzędnikom, premjer pruski Braun oświadczył wyraźnie, że nie wyda rozkazu urzędnikom, aby wstawali z miejsc przed byłymi generałami armji cesarskiej. W sprawie tego incydentu została wniesiona interpelacja w sejmie pruskim.

Nowe zwycięstwo Polaków

w spotkaniu hokejowem w Berlinie

Berlin 1. 2. (PAT). W pałacu sportowym odbyło się wczoraj wieczorem *spotkanie rewanżowe pomiędzy warszawską drużyną hokejową Legji a drużyną brandenburskiego klubu łyżwiarskiego na lodzie*, która wystąpiła wczoraj z dwoma nowymi graczami.

Spotkanie zakończyło się *zwycięstwem drużyny polskiej w stos. 1:0.*

Min. Beck wyjechał do Paryża

Warszawa 1. 2. (PAT). Podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagr. p. *Józef Beck wyjechał wczoraj wieczorem w sprawach urzędowych do Paryża*, skąd uda się następnie na 10-dniowy urlop wypoczynkowy.

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

(o) Warszawa, 1. 12. (tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego w prezydjum Rady Ministrów. Obradom przewodniczył premjer Prystor.

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

Warszawa, 1. 12. (PAT.). Sąd Najwyższy rozpatrywał 9 protestów wyborczych przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu 64 (Święciany, Błasław, Duniłowicze i Dzisna). Cztery protesty Sąd Najwyższy oddalił, co do pozostałych zarządził zbadanie osób, które podpisały listy zgłoszonych kandydatów.

Klęska powodzi nawiedziła Irlandję

Dublin, 1. 12. (PAT.). Irlandji zagraża nowa klęska powodzi, gorsza jeszcze od tej, która nawiedziła ją z początkiem jesieni. Tym razem powódź zagraża głównie hrabstwom środkowej i południowej Irlandji, gdzie dosięgła ona niebywałych rozmiarów.

Zalane wsie znalazły się pod wodą. Drogi stały się nie do przebycia. Pociągi docierają do stacyj przeznaczenia torami okrężnemi.

Rzeki i kanały wezbrały do nie notowanej wysokości, wystąpiły brzegów i zalały ogromne przestrzenie kraju. Jeden z pociągów pospiesznych uniknął katastrofy tylko dzięki przytomności umysłu okolicznych farmerów, którzy zatrzymali go przed samą wyrwą, utworzoną pod torem przez wodę. Trwające w dalszym ciągu ulewy deszczowe zapowiadają znaczne rozszerzenie się klęski.

Funt znów spada

Londyn, 1. 12. (PAT.). Na wczorajszej giełdzie złoto zdrożało o 1 szyling 5 pensów, osiągając cenę 117 szylingów 11 pensów. Dolar 3,48¾, frank 89⅛. Nastrój na giełdzie pesymistyczny.

Londyn 1. 2. (PAT). Dziś giełdy zamknięto w nastroju bardzo ponurym. Dolar przy zamknięciu notowano 3,41, frank 87.25. W Nowym Jorku notowano o godz. 16 podług londyńskiego czasu za funt 3,38¾.

Paryż, 1. 12. (PAT.). W sferach giełdowych panuje wielkie przygnębienie z powodu nagłego spadku funta angielskiego, który z 90,31 doszedł do 87,25 fr. Jest to prawie najniższe notowanie od chwili wyrzeczenia się przez Anglję parytetu złota. Niebezpieczne skutki, wynikające dla zagranicznego handlu Francji z podniesienia angielskich stawek celnych, przechodzą dziś na drugi plan wobec groźby, jaka zawisła nad światem z powodu obniżenia się kursu funta.

Butne wystąpienie b. oficerów niemieckich

w Królewcu

Królewiec, 1. 12. (tel. wł.) W dniu 27 listopada odbyło się w Królewcu liczne zebranie związku narodowego niemieckich oficerów, w którem brał udział b. książę pruski Eitel Friedrich. Wygłosił on przemówienie o charakterze programowym, w którem nawiązał do dawnych tradycyj Niemiec przedwojennych. Powzięto szereg uchwał o charakterze nacjonalistycznym.

Konsolidacja organizacyj polskich w Ameryce

Nowy Jork, 1. 12. (PAT). Sejm zjednoczenia polsko-narodowego oraz sejm Synów polskich uchwaliły połączenie obu tych organizacyj, z których pierwsza liczy 16.000 członków, druga 12.000. Na wspólnem posiedzeniu obu sejmów, odbytem w Nowym Jorku wybrano cenzorem adwokata Gutowskiego i uchwalono wyrazić hołd p. Prezydentowi Rzplitej i p. Marszałkowi Piłsudskiemu oraz uznanie generałowi Dreszerowi, któremu sejm składa jednocześnie dzieki za sianie zgody wśród wychodźtwa.

Mordy i grabieże

ostatecznym celem organizacji zlikwidowanej na Węgrzech

Budapeszt, 1. 12. (PAT) Jak już donosiliśmy w sobotę, aresztowano na Węgrzech wiele osób.

Z zeznań aresztowanych wynika, że nie chodziło o akcję, która miała poparcie szerokich mas. Cele polityczne całej akcji były niewyraźne i niejednolite. Do organizacji przyłączyła się grupa osób, liczących na to, że akcja w kierunku prawicowym lub lewicowym, wzgl. mającym na celu rewolucyjne wypadki na wielką skalę, będzie mogła przygotować drogę do akcji skrajnie lewicowej.

Sześciu członków komitetu wykonawczego było zdecydowanych na wszystko nawet na uciekanie się do mordów, co wynika już z pierwszych zeznań.

Wśród ofiar projektowanych mordów znajdują się kierownicze osobistości polityczne z obozów prawicowych i lewicowych ze wszystkich partyj, m. in. hr. Stefan Bethlen, minister obrony Goemboes, prezes rady ministrów Karolyi i wielu innych.

W powyższej sprawie węgierska agencja telegraficzna donosi: Władze policyjne już przed rokiem były poinformowane o istnieniu organizacji, której celów nie dało się dokładnie określić. Akcja tej organizacji prowadzona była pod płaszczykiem patrjotyzmu, lecz w rzeczywistości miała na celu zbrodnie polityczne i pospolite. Akcja ta przybrała ostatnio formy bardziej konkretne. Władze policyjne stwierdziły, że wiele osób, należących do tej organizacji brało udział w wypadkach w r. 1920 i było skazanych za usiłowanie przedostania się do magazynów policyjnych i żandarmerji w celu zdobycia broni, wzgl. za usiłowanie przekupienia członków rządu i funkcjonarjuszy państwowych.

Członkami wspomnianego komitetu byli m. in. oficer Vannay, inspektor drogowy Molnar, zbrojmistrz Toth, urzędnik prywatny Kovacs i elektromonter Polyak.

Policja przed 3 tygodniami skonfiskowała odezwę komitetu podpisaną przez kilka partyj, nie reprezentowanych w parlamencie, lecz rzekomo istniejących. Odezwa ta nawołuje do akcji rewolucyjnej i terrorystycznej.

Pogrzeb mrzonek pacyfistycznych w Paryżu

Sensacyjny przebieg obrad kongresu pacyfistów

Paryż, 28 listopada 1931.

W dniu 26 listopada otwarty został w Paryżu kongres międzynarodowy w sprawie rozbrojenia przy udziale przeszło 1000 osób. Delegację polską stanowili pp. **Aleksander Lednicki, Stanisław Stroński, Łypacewicz, Kazimierz Zdziechowski, Krzyżanowski i Loewenherz.**

Anglję reprezentowali m. innemi **Lord Cecil, Italję — Scialoja, Hiszpanję — Medariego, Amerykę — Hougton.**

Delegacja niemiecka składała się z **Rheinbabena, dr. Kirschoffa** — sekretarza genralnego **„Deutsche Liga für Völkerbund“**, przedstawiciela akademików niemieckich Blocha, pani Ludwiki Weiss i t. d.

Kongres został zainicjowany przez lorda **Cecila i senatora Henryka de Jouvenela.** Głównem jego zadaniem było zwalczanie tezy francuskiej o **bezpieczeństwie.** Kongres odbył się w warunkach nieprawdopodobnie sensacyjnych i — spalił **kompletnie na panewce.**

SKANDAL AKADEMICKI W SORBONIE.

Uniwersytecka federacja Ligi Narodów zorganizowała w pierwszym dniu obrad **wielkie zebranie w Sorbonie,** w celu omówienia **rozbrojenia moralnego.** Przemówienie w tonie „płaczliwym i z afektacją nieśmiałości“ wygłosił Niemiec dr. Kirschoff.

„Figaro“ pisze: „Dr. K. i jego kompatrjota, **akademik niemiecki,** nie omieszkali jako **posłuszni synowie hitlerowskiej Germanji** skorzystać z okazji, aby omówić tezę z r ó w n a n i a z b r o j e ń. co oznacza naturalnie **wolność zbrojeń niemieckich i zniweczenie traktatu wersalskiego.**

„Rozbrojenie, to zaufanie!“ — zakonkludował dr. Kirschoff, który dla zachęty zaniedbał przypomnieć o wynikach ostatnich wyborów heskich.

Akademik Lange, który przemawiał po nim, podkreślił, że wspomniany wyżej akademik niemiecki **Bloch wyraził „minimum rewindykacyj ze strony kraju, wydanego na pastwę trudności ekonomicznych“.** Ani słowa nie wspomniano o chaosie ekonomicznym świata. **Szereg akademików** wygłosiło płomienne mowy w duchu socjalistycznym. **„Dzieci, mające się narodzić, mają prawo do demokracji!“** — wołał jeden, inny unosił się nad ideą **kollektywizmu** i wypowiadał się entuzjastycznie o laburzystach, oraz o **niemieckiej socjal-demokracji,** wieszcząc **zagładę kapitalizmowi,** inny jeszcze 25-letni rewolucjonista występował w roli apostoła **komunizmu;** przeciw burżujom, przeciw systemowi socjalnemu i t. d. Atmosfera stała się tak czerwona, że delegaci „starsi“ czemprędzej pospieszyli zamknąć zgromadzenie **mglistemi rezolucjami pokojowemi.** Prasa francuska wyraża oburzenie, że podobne mowy mogły być wygłoszone w **gmachu uczelni najwyższej** i przez młodzież akademicką!

Delegat polski, p. Stroński, miał sposobność zaczerpnąć szeregu cennych wskazówek dla dalszej linji obwiepolskich rycerzy Chrobrowych...

INTERWENCJA PAINLEVE'GO.

Painleve, znany ze swych gorących opinij prawdziwie pacyfistycznych, złożył na jednem z dalszych posiedzeń deklarację, stanowiącą silny kontrast z niebezpieczną demagogją sorbońskich mówców i domagał się **zapewnienia Francji bezpieczeństwa,** zanim nastąpi rozbrojenie. Mowa Painleve'go była często przerywana okrzykami **w obcym języku, wreszcie podniósł się wrzask i krzyki.**

Najlepiej charakteryzuje nastrój chwili okrzyk jednego z Anglików: **„Słusznie uprzedzano mnie, że ten kongres nie jest poważny! Wyjeżdżam! Mam tego dość!“**

Koła pacyfistyczne usiłowały wciągnąć do dyskusji **kardynała arcybiskupa Paryża. Jego Eminencja** odmówił stanowczo i nie wydał **żadnej odezwy,** motywując swą odmowę tem, że nie chce brać udziału **w żadnych politycznych manifestacjach.**

Prymas Anglji ostrzega!

J. E. ks. kardynał Bourne, prymas Anglji, wypowiedział — jak donosi „Figaro“ — słowa **nacechowane głęboką mądrością,** które winny znaleźć echo w duszach katolików francuskich. Skonstatowawszy **bezsilność Ligi Narodów,** arcybiskup Westminsteru oddał sprawiedliwość stanowisku Francji, która „będąc dwa razy w przeciągu mniej niż 50 lat — zalana okrutnie przez nieprzyjaciół, czuje się zmuszona do obrony siłami militarnemi“. Słowa te lepiej służą sprawie pokoju niż wszystkie kongresy pacyfistyczne i winny być zapamiętane przez katolików **działających pod batutą Brianda, którzy nieświadomie pod płaszczykiem pacyfizmu przygotowują teren do wojny i prześladowania religijnego“.**

Gorąca atmosfera

W sobotę ub. zakończyły się obrady Międzynarodowego Kongresu w sprawie rozbrojenia. Atmosfera, silnie podniecona już po południu w czasie przemówienia Painleve'go, doszła do **najwyższego napięcia, wywołując burzliwe zajścia na akademji, zorganizowanej w Trocadero.**

18 MILJARDÓW DLA NIEMCÓW!

Ślepy poseł **Scapini** płomiennym głosem zarzuca pacyfistom, że są **agentami niemieckimi.**

„Socjaliści wołają, byśmy dali nasze złoto Niemcom, którzy już od nas dostali **18 miljardów w ostatnich 5 miesiącach.** Ci ludzie pracują dla wielkich banków **żydowsko-niemieckich!** Mówca wspomina ostatni proces **„Weltbühne“** — skazanie 2 dziennikarzy niemieckich za zdradę tajemnic wojskowych i skazanie **Sternela we Wrocławiu,** który wskazał na współpracę Reichswehry i Stahlhelmu.

Pomorze i Alzacja

P. **Souchon** podkreśla konieczność utrzymania armji zbrojnej.

„W DNIU, W KTÓRYMBY ZNIKŁA ARMJA, KTÓŻ PRZESZKODZIŁBY HITLEROWCOM ZAJĄĆ POMORZE I ALZACJĘ? Jedyna konkluzja: Bądźmy silni!“

Słowa te przyjęte zostały entuzjastycznemi oklaskami „niepacyfistów“.

— W tej chwili odbywa się na sali Trocadero drugie zebranie pacyfistyczne — wołał inny mówca, Ferrandi. — **TAM PRZEBRANI HITLEROWCY DORADZAJĄ NAM PODŁOŚĆ PORZUCENIA POLSKI.** Chcą nas ci apostołowie rozbroić! Ale czy rozbrojono flotę angielską, czy rozbrojono inne potęgi europejskie? **Rozbrojenie — to otwarcie szeroko drzwi na przyjęcie rewolucji!**

Bijatyka w Trocadero

W przepełnionej po brzegi, olbrzymiej sali Trocadero doszło w czasie akademji do poważnych zajść. Od chwili rozpoczęcia akademji, której przewodniczącym był **Herriot,** widocznem było, że trudno będzie ich uniknąć. Mówcom przerywano nieustannie różnemi okrzykami.

Członkowie organizacyj pacyfistycznych staczali co chwilę walki na pięści z przedstawicielami narodowych zrzeszeń b. kombatantów i innych, wypędzając ich ze sali przy pomocy policji.

Gdy miał zabrać głos pułk. de la Rocque, przewodniczący zrzeszenia **b. kombatantów** pod nazwą „Croix de Feu“, **na trybunę wtargnęło dwóch członków zrzeszenia b. kombatantów pacyfistycznych,** którzy oświadczyli, że nie dopuszczą de la Rocque do głosu. Po tem oświadczeniu wkroczyła na trybunę grupa członków wzmiankowanego zrzeszenia. Wówczas członkowie zrzeszenia, do którego należy mówca, rzucili się na estradę i spędzili z niej swoich przeciwników.

Powstała przytem niebywała wrzawa na całej sali, **wobec czego wkroczyła policja i akademję zamknięto.**

W CHWILI, GDY SENATOR JOUVENEL WYSTĄPIŁ NA ESTRADĘ, PUŁKOWNIK LAROQUE RZUCIŁ SIĘ NA TRYBUNĘ W KIERUNKU HERRIOTA!

— Chwila straszna — pisze „Figaro“ — **Czy dojdzie do bójki na oczach ambasadorów Niemiec, Anglji, Belgji, Holandji? Policja wkracza na salę, otacza Jouvenela i Herriota, a... pan von Hoesch, obserwuje i tu, w sercu Paryża bierze udział w bratobójczej bitwie!“**

Bijatyka trwała do północy. Pacyfistyczne napisy rozdzierano na strzępy przy okrzykach: **„Niech żyje Francja!“** Kongres pacyfistów skończył się sensacyjną, nieprawdopodobną, niesłychaną bójką!

Największą jego bombą była **mowa senatora Boraha przez radjo.** W harmidrze i wrzasku **nikt jej jednak nie słyszał.**



Premjer francuski Laval podczas swego mocnego przemówienia w Izbie francuskiej, w którem oświadczył, że Francja nigdy nie zgodzi się na uprzywilejowane traktowanie długów gospodarczych przed długami politycznemi.

W 11-tą rocznicę powstania Fidac'u

Z okazji 11-ej rocznicy powstania **Fidac'u** (Federation Internalliee des Anciens Combattants), **potężnej organizacji, jednoczącej 8 i pół miljonów byłych żołnierzy 10 państw** (Belgja, St. Zjedn., Wielka Brytanja, Polska, Portugalja, Jugosławja, Rumunja, Francja, Włochy i Czechosłowacja), odbył się w sobotę **w stolicy uroczysty obchód.**

Uroczystości rozpoczęły się wielką akademją w sali Rady Miejskiej o godz. 5 popoł. Na akademję przybyli: **w imieniu P. Prezydenta Rzplitej — p. premjer Prystor, w imieniu Marszałka Piłsudskiego — inspektor armji gen. Berbecki, p. Marszałkowa Piłsudska, marszałek Sejmu Świtalski, wiceministrowie Beck i Starzyński, prezes N. I. K. Krzemiński, attaches wojskowi państw wchodzących w skład FIDAC'u,** weterani 63-go roku oraz olbrzymie rzesze publiczności.

Za stołem prezydjalnym ustawiły się poczty sztandarowe związków wchodzących w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Sala Rady została przybrana **flagami państw reprezentowanych w Fidac'u.**

Zagaił akademję **gen. Górecki,** witając przybyłych przedstawicieli władz państwowych i wznosząc **okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej,** podchwycony przez zebranych. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Zkolei gen. Górecki powitał **przedstawicieli armji belgijskiej, amerykańskiej, angielskiej, francuskiej, włoskiej, portugalskiej, rumuńskiej, czeskosłowackiej i jugosłowiańskiej,** zaznaczając, iż obecność ich dowodzi, że idea, za którą poległo około 10 miljonów żołnierzy wielkiej wojny, żyje jeszcze i że węzły braterstwa zadzierzgnięte na polach bitew nie straciły do dziś na trwałości i sile.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów wszystkich państw, wchodzących w skład Fidac'u, gen. Górecki zakończył swe przemówienie słowy:

„Myśli nasze i serca zwracają się w tej chwili **ku Temu, który stworzył armję polską i armję tę do wiekopomnych prowadził zwycięstw.** To też witając gen. Berbeckiego, jako przedstawiciela Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wznieśmy okrzyk **„Marszałek Józef Piłsudski — Wódz nasz Naczelny — niech żyje!“** Okrzyk ten wielokrotnie został powtórzony przez obecnych przy dźwiękach hymnu narodowego.

PRZEMÓWIENIE GEN. BERBECKIEGO.

Następnie w imieniu Marszałka Piłsudskiego wygłosił przemówienie gen. Berbecki, mówiąc m. in.:

„W imieniu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego wodza naczelnego w wojnie, w której żołnierz Polski bronił granic swej Ojczyzny, równocześnie broniąc 1000-letniego dorobku kultury europejskiej, szczerze, po żołniersku, witam was, przedstawiciele miljonowych rzesz żołnierskich, Was, coście 17 lat temu szli walczyć i poświęcać życie i krew w obronie własnej kultury i własnej pracy, ale również dla obrony międzynarodowej sprawiedliwości oraz praw narodów do tworzenia rodzimej kultury i bytu państwowego.

W imieniu całej czynnej armji polskiej witam ze szczególną radością i dumą przedstawicieli 10-u wielkich narodów świata i stwierdzam, że na przykładach waszej bohaterskiej wytrwałości, waszego ofiarnego poświęcenia i na waszych wzorach wychowujemy rok za rokiem kontyngenty armji polskiej i uczymy kadrę zawodową.

Historja świata cywilizowanego oceni kiedyś bardzo wysoko waszą inicjatywę, wasz wysiłek, waszą pełną poświęcenia pracę dla utrzymania pokoju, opartego na najwyższej sprawiedliwości, na prawach narodów do życia.“

Zkolei zabrał głos p. wiceminister spraw zagranicznych Józef Beck.

REFERAT GEN. GÓRECKIEGO.

Ostatni przemawiał gen. Górecki na temat „Fidac a Polska“. Omówiwszy historję powstania Fidac'u i jego cele oraz rezultaty dotychczasowych prac, gen. Górecki podkreślił, iż Polska jest jedynym z pośród 10-u narodów, wchodzących w skład Fidac'u, w którym kobiety brały bezpośredni udział w walce o niepodległość. Do Fidac'u, tej wielkiej żołnierskiej rodziny, należą już następujące związki: Kurjerek I-ej Brygady, Legjonistek, Drużyniaczek i Peowiaczek.

Kończąc swój referat, gen. Górecki powiedział:

„Za chwilę pójdziemy na grób Nieznanego Żołnierza, by złożyć Mu w hołdzie wieniec od Fidac'u.

Nieznany Żołnierzu Polski! Oto w listopadową noc, zanim przyjdą do Ciebie podchorążowie — my Ci niesiemy hołd, a na wieńcu naszym widnieją obok polskich, barwy 9-ciu narodów! **Składamy Ci hołd w imieniu 9 miljonów żołnierzy wielkiej wojny,** co jak Ty, „za naszą i waszą walczyli wolność“, a składając hołd Tobie, składamy go równocześnie tym miljonom poległych naszych towarzyszy broni, co życie swoje oddali w imię wolności.“

Na zakończenie p. gen. Górecki dając hołd Twórcy Niepodległości Marszałkowi Piłsudskiemu, wzniósł okrzyk na Jego cześć, podchwycony przez wszystkich obecnych.

W HOŁDZIE NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI

Po odczytaniu depesz zebrani udali się pochodem do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Wieniec na płycie w imieniu polskiego Fidac'u złożył gen. Górecki. Oddział Federacji sprezentował broń.

Zdrowa myśl żyje wśród młodzieży

Ogólnopolski Kongres Akademickiej Młodzieży Państwowej

W niedzielę odbył się w stolicy **I Ogólnopolski Kongres Akademickiej Młodzieży Państwowej,** zwołany w rocznicę wiekopomnego czynu listopadowego.

Od wczesnego rana tłumy młodzieży akademickiej pospieszyły **do kościoła św. Anny,** skąd po wysłuchaniu mszy św. uformował się **pochód.** Czoło pochodu stanowili przedstawiciele delegacyj wszystkich środowisk akademickich, niosący **wieniec na grób Nieznanego Żołnierza.** Główną część pochodu poprzedzał **las sztandarów oddziałów Myśli Mocarstwowej, Legjonu Młodych, Szkoły Sztuk Pięknych, Instytutu handlu morskiego w Gdyni, sztandary korporacyjne.** Główną część pochodu stanowiły przybyłe na Zjazd delegacje wszystkich środowisk akademickich. **Najliczniej przybyła delegacja z Poznania w sile 500 osób.** Ogólna liczba delegatów, biorących udział w Zjeździe sięgała **3.000 osób.**

AKADEMJA.

O godz. 11,30 p. **H. Dembiński,** prezes **Br. Pomocy Uniwersytetu Batorego w Wilnie,** zagaił obrady kongresu, witając przybyłych na zjazd, a znanych ze swej sympatji do młodzieży akademickiej pp.: **marszałka Sejmu K. Świtalskiego, min. Janusza Jędrzejewicza,** reprezentującego osobę **pana premjera płk. Sławka, wicemin. Kożuchowskiego, wicemin. Jastrzębskiego i Starzyńskiego, min. Schaetzla, wicemarsz. Boguckiego, gen. Orlicz-Dreszera, prez. Grubera, prof. Makowskiego, płk. Ulricha i in.**

Przed udzieleniem głosu przedstawicielom rządu i społeczeństwa p. Dembiński **wskazał na budzący się dzisiaj nowy typ akademika polskiego,** akademika, który postanawia wytoczyć **bezwzględną walkę partyjnictwu.**

Następnie entuzjastycznie powitany **przez młodzież** akademicką zabrał głos płk. **Sławek.**

„Musimy pamiętać — mówił płk. Sławek — że mieliśmy zawsze **nieliczne, zdolne do wielkich wysiłków bohaterskie grupy** i **liczną masę egoistyczną,** której nie umieliśmy **zmusić** do tego, by razem z innymi **ciężar za** Państwo niosła. Przy budowie przyszłości o tych cechach narodowych pamiętać **musimy** i wytworzyć takie warunki organizacji państwowej oraz takie sposoby presji moralnej autorytetu narodu, by nikt od **służby** na rzecz Państwa uchylić się nie mógł.

Przemówienie płk. Sławka przyjęte zostało gorącemi oklaskami oraz długo niemilknącemi okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Następnie przemawiali gen. Orlicz-Dreszer i prof. W. Makowski.

Z kolei akademik p. Mrożkiewicz wygłosił odczyt na temat „Synteza typu akademika - państwowca". Ostatni zabrał głos p. Romuald Piłsudski.

Po zakończeniu akademji uczestnicy udali się ulicami: Wierzbową, Placem Marsz. Piłsudskiego, ul. Ossolińskich, Krakowskiem Przedmieściem i Alejami do Belwederu. Pod Belwederem pochód rozwiązano.

Po południu obradowały komisje kongresu.

W BELWEDERZE.

O godz. 6 **Pan Marszałek przyjął osobiście delegacje kongresu w liczbie 30 osób,** reprezentujących wszystkie środowiska akademickie w Polsce. Pan Marszałek rozmawiał przez kilka minut z zebranymi przedstawicielami młodzieży, poczem oddalił się w towarzystwie adjutanta do swych apartamentów, żegnany okrzykiem:

— **Budowniczy i Wódz Narodu niech żyje!**

NA ZAMKU.

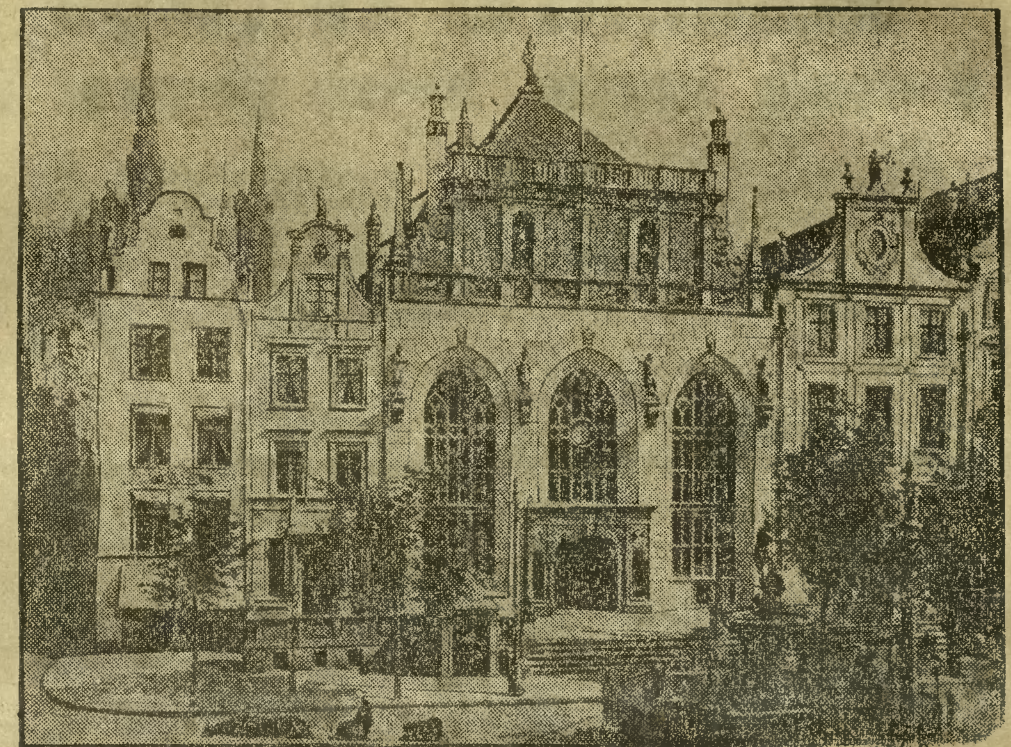
W międzyczasie wysłana została delegacja w liczbie 25 osób do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, którą przyjął w nieobecności Pana Prezydenta, przebywającego w Spale, szef kancelarji cywilnej dr. Hełczyński. — Odczytał on następujące orędzie Pana Prezydenta: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi wyrazić panom życzenia pomyślnych wyników prac kongresu. Znane są panu Prezydentowi hasła przewodnie, pod któremi kongres się zbiera i cieszy Go, że są to hasła prawdziwych interesów młodzieży akademickiej i że są one w pełnej harmonii z interesami Rzplitej Polskiej".

TELEGRAM DO MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Kongres wysłał nast. telegram do Marszałka Piłsudskiego:

„Polska Akademicka Młodzież Państwowa, zebrana na swoim pierwszym kongresie, składa Ci, Panie Marszałku, wyrazy hołdu i czci najgłębszej, zapewnia Cię, Panie Marszałku, że postęp Państwa, któreś trudem swego życia wskrzesił, będzie najwyższem kryterjum naszych myśli i czynów. Akademicka Młodzież Państwowa pragnie stać się spadkobiercą ducha ideowego, który pod Twoją wodzą, Panie Marszałku, wywalczył Niepodległość — najwyższe dobro Narodu. Uważając, że Niepodległość tę zagwarantować może jedynie postęp Państwa pragniemy, by Państwu, które organizuje pracę ogółu obywateli we wszystkich dziedzinach ich życia zbiorowego, podporządkowane były wszystkie interesy grup gospodarczyąm, etnicznych i kulturalnych. W dobie kryzysu, gdy przeżył się liberalno-kapitalistyczny porządek świata, budować będziemy podstawę nowego ustroju, opierając go na zasadach planowej i zorganizowanej pracy zbiorowej. Czujemy bowiem i rozumiemy, że praca stanowi obowiązek każdego obywatela i źródło wszelkich praw. Dążyć będziemy, by rozwój Narodu Polskiego w jego przejawach kulturalnych i cywilizacyjnych był istotnym czynnikiem wzrostu potęgi Państwa. Takie musi być kryterjum pracy narodu".

450-lecie Dworu Artusa w Gdańsku



Jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych W. M. Gdańska, Dwór Artusa, obchodzi w roku bieżącym rzadki jubileusz. W dniu 2 grudnia rb. minie 450 lat od czasu ukończenia wspaniałej tej budowli. Dwór Artusa był pierwotnie domem zebrań bogatych patrycjuszy gdańskich, a w wieku 18-tym zamieniony został na giełdę zbożową. Wnętrze gmachu, zbudowanego w stylu późno-gotyckim, jest bogato przyozdobione i posiada liczne cenne pamiątki z przeszłości Gdańska, związane ściśle z historją Polski i Gdańska.

Tragikomiczna farsa w amerykańskim sądzie

W Ameryce w stanie New Jersey odbyła się przed trybunałem rozprawa sądowa o **niezwykle humorystycznem zacięciu.**

Pewien **restaurator** wniósł skargę o kradzież znacznej ilości wiktuałów. Nie był jednak pewny — **zbrodniarza.** Ujrzawszy jednak w jakiejś gazetce lokalnej **fotografję pewnego włóczęgi** zaaresztowanego za jakieś drobne przestępstwo, rozpoznał w nim amatora swoich skarbów.

Gdy sprawa weszła na wokandę, sędzia uznał podobieństwo fotograficzne za niewystarczające i kazał **stanąć w szeregu świadkom, policjantom i oskarżonemu i sam zajął wśród nich miejsce.**

Wprowadzono wówczas na salę restauratora i kazano mu wskazać przestępcę.

Rozejrzał się uważnie, poczem z triumfem **wskazał na sędziego,** wykrzykując: **Oto mój chłop!**

Sędzia osłupiał, a **sala buchnęła niepohamowanym śmiechem.**

Oczywiście nieszczęsny włóczęga został uwolniony. Kompromitacja sędziego nie miała jednak równych sobie! **Natchnienie przyszło mu z pomocą by salwować honor:** Sędzia rozkazał otworzyć jedną z **butelek,** ocalonych od rabunku, **która** wśród innych **corpus delicti** znajdowała się na sędziowskim stole. Okazało się, że w butelce znajdowała się... **prohibicyjna whisky!** Restaurator poszedł do kozy.

Ratujcie nasze dzieci...

Ten jednogłośny apel wszystkich matek został wysłuchany. Nie będzie już dzieci chorych na krzywicę, słabość i rozmiękczenie kości, nieżyt oskrzeli, gruźlicę i ogólny niedorozwój. Jedynym najskuteczniejszym środkiem leczniczym przeciwko powyższym niedomaganiom dziecięcym jest Emulsja tranowa „Erbe". Pełnowartościowy ten środek odżywczy jest przetworem zawierającym najczystszy tran, witaminy, sole wapniowe i fosforowe, a przytem nadzwyczaj smaczny i chętnie przez dzieci przyjmowany.

Dr. L. K.

P. Wojewoda Pomorski w Warszawie

Pan Wojewoda Pomorski Kirtiklis wyjechał w poniedziałek w sprawach służbowych do Warszawy. Pobyt pana Wojewody Pomorskiego w Warszawie potrwa kilka dni.

Za czyje pieniądze rozwija się propaganda niemiecka na Pomorzu

Jednym z największych związków niemieckich o nastawieniu wybitnie antypolskiem jest „Reichsverband der heimattreuen Ost-und Westpreussen". Związek ten składa się dzisiaj z przeszło **400 oddziałów lokalnych i urządza rokrocznie zbiórki pieniężne na potrzeby kulturalne ludności niemieckiej na Pomorzu.** — Pozatem wydaje Związek miesięcznik, mający za zadanie utrzymywać **sprawę granic polsko-niemieckich jako otwartą.** Subwencyj na rzecz Niemców w Polsce udziela on rocznie w wysokości ca **100 tys. marek.**

Przewodniczącym Związku jest radca („Oberregierungsrat") Hoffmann. P. Hoffmann bawił niedawno w Królewcu, gdzie przyjął przedstawicieli miejscowej prasy, przypominając cele reprezentowanego przez siebie Związku, który „walczy wytrwale i coraz bardziej skutecznie **przeciwko krzywdzie polskiego korytarza".**

W dalszym ciągu wywiadu podniósł radca Hoffmann konieczność rozwijania dużej **aktywności przez Związek na terenie całej Rzeszy, i to tak ze względów politycznych, jak również i ze względów gospodarczych.** Związek ma w projekcie urządzenie w Berlinie stałej wystawy celem zaznajomienia mieszkańców stolicy Rzeszy z wytwórczością Prus Wschodnich, a tem samem zorjentowanie tamtejszej klijenteli co do sposobów bezpośredniego zakupu produktów na miejscu w Prusach Wschodnich.

Zapowiedź nowych szykan Polaków na Mazurach

Z powodu rozwożenia do czytelników „Mazura" dodatku powieściowego „Krzyżacy" H. Sienkiewicza, zamieściła nacjonalistyczna „Ortelsburger Zeitung" tłustym drugiem wezwanie: „Vorsicht! die Polen sind wieder am Werk!" Wprawdzie samo pismo zaznacza, iż jest to „sprawa niegroźna", wzywa jednak do nieprzyjmowania książki i pokazywania drzwi tego rodzaju gościom. Apel swój kończy „Ortelsburger Zeitung" groźbą: „Unikniecie w ten sposób kłopotów i trosk".

Kto zna stosunki na Mazurach, ten wie, iż jest to zapowiedź całej skali **szykan i prześladowań ze strony nietylko organizacyj społecznych, ale i organów państwowych.** Zarazem jednak zdradza notatka ta niepokój czynników niemieckich przed każdą akcją polską, a w szczególności przed szkolnictwem.

Czarna magja w Londynie

Liczba satanistów wzrasta

W niedawnym czasie obiegły prasę niesamowite pogłoski o **rytuałach satanistycznego kultu w Finlandji.** Koła kryminalistów nie były niemi jednak zadziwione, bo oddawna już znane były **fantastyczne wprost zbrodnie,** które zdarzały się w Finlandji. Badanie okropnych tych wypadków rzuciło światło jaśniejsze i na zdarzenie mające miejsce **w innych krajach.** Stwierdzono, że w Anglji czarna magja również kwitnie. I tam zdarzają się wypadki jakichś **tajemniczych grzebań po cmentarzach** — jak to było w Finlandji — i nie ulega już wątpliwości, że istnieje tam prawdziwy **kult szatana,** który zatacza coraz szersze kręgi. Kult ten jest, jeśli tak można powiedzieć „zmodernizowany", dopasowany do psychologji powojennych ludzi. W całym szeregu miast angielskich powstają **tajne stowarzyszenia,** w których praktykuje się **niesłychane bluźnierstwa** i ohydne wprost praktyki.

Jak donosi z Londynu korespondent jednego z pism wiedeńskich, jest to rodzaj **duchowej infekcji** skutek **przedenerwowania,** któremu Anglja uległa po wojnie **nie mniej** od innych narodów kontynentu.

Znane są wypadki, że młodzi ludzie powodowani **chorobliwą manją żądzy wrażeń,** dopytują się skwapliwie o takie tajne organizacje **poprostu dla ciekawości i zabawy.** Zostają wciągnięci w tajemnicze sieci i padają potem **ofiarą wyrafinowanej perwersji. Centrum tych tajnych stowarzyszeń znajduję się** w Londynie; władze wiedzą o **istnieniu formalnych świątyń djabła.** Zdarzają się od czasu do czasu różne tragiczne **„wypadki" niewytłumaczone samobójstwa** — wszystko to jest w związku z działalnością satanistów. W sekretnych tych „świątyniach" gromadzą się członkowie sekty. Przed odwróconym krucyfiksem odprawia się „czarna msza", potem następują ohydne orgje. **„Ukazywanie się duchów"** następuje wedle zasady sprzysiężonych **wskutek rozpętania się najordynarniejszych instynktów ludzkich.**

Mimowoli nasuwa się uwaga, **dlaczego policja angielska jest tak bezsilna.**

W poszukiwaniu szczęśliwej przyszłości

Z kart, z wody, czy z ręki?

Zagadka przyszłości zawsze męczyła ludzi, od najdawniejszych, przedhistorycznych niemal czasów.

Jak dawniej Pythia grecka, tak dziś zastępy rodzimych Pytyj uprawiają swe rzemiosło. M-me Talia, M-me Lilja M-me Rara, Klara, Saba, Łaba przepowiadają **z kart, z wody, z ręki, z kuli szklanej**, Bóg wie zresztą z czego! **Sposobem japońskim, chińskim, indyjskim** i „wyjątkową, nikomu nieznaną metodą". Ktoby chciał wybrać jedno z ogłoszeń w pismach, byłby w kłopocie, bowiem jedno jest bardziej ponętne od drugiego. Oto na przykład:

„Szczęśliwą przyszłość przepowiada z kart wszechświatowej sławy wróżka — jasno, dokładnie. **Wizyta 2 złote**".

W „poczekalni" wróżki, a raczej w przedpokoju, na dwóch dwóch ławach siedzi parę kobiet.

CZY WYJDZIE ZAMĄŻ?

Nie trzeba być biegłym psychologiem, aby odgadnąć, co je tu przywiodło. Blada, zmizerowana panienka w podniszczonym płaszczyku, ze spracowanemi rękami bez rękawiczek, wyglądającą na podręczną, albo ekspedjentkę, jest napewno zawiedziona w miłości. Chce się dowiedzieć, czy narzeczony, który ją opuścił, wróci, a jeśli nie, to **czy wogóle ona wyjdzie zamąż.** Obok rumiana dziewczyna, z narzuconą na piecy chustką, to pewnie jakaś Kasia czy Marysia, która wybiegła na chwilę ze służby. Mocno zaaferowana opowiada donośnym szeptem swej otyłej sąsiadce:

„...i to, moja pani, chodził tak do mnie ze trzy niedziele, a potem, powiada, na **koszta ślubne potrzebuje dwieście złotych.** To ja jemu mówię: Jasiu! Jak Boga przy skonaniu pragnę, tak nie mam! Pięćdziesiąt chcesz, to masz, i pamiętaj, że to grosz sierocy. I co pani myśli? jak poszedł, tak go niema, już będzie z miesiąc.

Otyła dama westchnęła ze zrozumieniem.

— Przysięgał jak sięgał, a jak dostał to przestał. Tak to, moja panienko, takie ludzie tera na tem świecie...

SOWA I KARTY.

M-me Tina w jakimś fantastycznym zawoju na głowie, zaprasza do pokoju. Półmrok, na stole **wypchana sowa i parę talij kart.**

— Pani z kart, czy z ręki?

— ?...

— Bo z ręki o **2 złote drożej.**

— Niech będzie z kart!

Karty zatłuszczone tak, że prawie nie można odróżnić figur, jak przystało kartom szanującej się wróżki z dużą klijentelą. Wróżka rozkłada karty na kupki, wydając przytem różne polecenia:

— Proszę zdjąć lewą ręką, do siebie. Tak, a teraz postukać tu palcem. Jeszcze raz zdjąć. Położyć lewą rękę i zamyśleć o osobie zainteresowanej. Teraz tu postukać i dmuchnąć.

Cała procedura jest niezmiernie skomplikowana. Wreszcie wyrok:

„ŚCIGA PANIĄ SIWA GŁOWA"...

— Ściga panią jakaś **siwa głowa...** Czy mąż pani siwy? Nie? Ja też odrazu widzę, że to nie mąż. A koło niego pieniądze i onby wszystko dla pani oddał. Pieniądze panią ścigają. Powiada pani, że pani męża kocha? Ja też odrazu widzę, że pani nie z takich co męża rzucają. Karty odrazu to powiedziały. A jeszcze jakaś **broneta nieżyczliwa donosi.** Będzie się pani bawiła wieczorową porą w wesołem towarzystwie, a w domu zastanie pani list z drogi. Dzieci dużo? Niema? Mnie też karty tak i pokazują. Ho, ho, karty nie skłamią! Proszę jeszcze raz postukać!

Jeżeli z pytań, zręcznie rzucanych, wróżka wywnioskuje, że sprawy romantyczne są dla jej klijentki obojętne, słusznie przypuszcza, że przywiodły **ją jakieś kłopoty materjalne,** czy też sprawy sądowe, majątkowe, niepokój o zaginione osoby itp. Odpowiednio do tego stawia wróżbę.

ZŁOTÓWKOWA WRÓŻKA.

Konkurencja istnieje i w tej branży. Są takie, co biorą po złotówce. Złotówkowa wróżka mieszka w pokoiku przy kuchni, gdzie gnieździ się cała rodzina. Otwiera drzwi blada dziewczynka, wyglądająca milutko. Ubogie urządzenie pokoiku nosi jednak cechy kultury.

— Babci niema w domu. Ale zaraz wróci, bo daleko nie ujdzie.

— To babcia wróży?

— Tak, **mamusia chodzi do biura, a babcia wróży.** A tatuś nie żyje.

W zawodzie wróżbiarskim najważniejszą rzeczą jest — wejść w modę. Niech się rozniesie fama, że gdzieś daleko na przedmieściu jest **sławna wróżka** — a nie odstraszy ludzi ani odległość, ani **okropny lokal,** będą walili i wystawali na schodach, w ogonku.

Ale moda na wróżki mija równie szybko, jak na gwiazdy filmowe: jutro zaćmi ją inna.

Rękawiczki świętego Kolumbana

Pokuta kruka, który porwał jedną rękawiczkę

Historja rękawiczki jest raczej mało znana. Nie używali ich Rzymianie. Dopiero barbarzyńskie ludy Północy nawykłe do chłodnych klimatów swych krain pokazały legjonom granicznym tę nieznaną część stroju. Jeźdźcy sarmaccy z kolumny Trajana noszą futrzane rękawice. Kościół rzymski ganił przez czas jakiś używanie tej bogato haftowanej nieraz a — jak sądzono — niepotrzebnej odzieży. — Św. Cezary, biskup w Arles, wydaje nawet w tym celu w 542 r. **specjalny zakaz klasztorom żeńskim.**

W tymże jednak wieku tylko w kilkadziesiąt lat później działa w Galji inny święty założyciel szeregu klasztorów **św. Kolumban.** — Reguła zakonna nadana przez niego klasztorom w Annegray, Luxenil i Fontaines była nader surowa: nakazywała **milczenie, post ścisły, modły, pracę, czytanie i rozmyślanie.** Szła w kilku kierunkach, nie znała zbyt skrajnych umartwień. Pożywienie składało się z jarzyn, mąki rozmieszanej z wodą z ryb i piwa. W pracy ręcznej prowadzonej przez całą zimę nie chciał św. Kolumban wyczerpywać bezużytecznie siły swych zakonników, uważając, że zbytnie przemęczenie pracą fizyczną **przeszkadza tylko pracy duchowej i modlitwie. I tak** między innemi miał nietylko dozwolić, **ale i polecić używanie w robocie rękawiczek.**

A że je nosił, o tem wiadomości przekazał potomnym zaufany uczeń świętego i jego biograf Jonas de Bobbio, który podał w swym żywocie i **następującą legendę:**

„Pewnego dnia w klasztorze w Luxenil przed wzięciem posiłku zostawił Kolumban na kamieniu, przy wejściu do refektarza okrycia swych rąk quae Galli wantos (= gants) appellant i które zwykł był nosić do pracy. Podczas jego nieobecności **nadleciał kruk i porwał jedną z rękawiczek.** A spożywszy posiłek wyszedł człowiek Boży i szukał ją: wszyscy mu zaś oświadczyli, że nie brali. Wówczas święty rzekł, że nie mógł tego uczynić nikt inny jak **ów ptak co wysłany z arki Noego nie wrócił do niej więcej.** I dodał, że tak długo nie znajdzie on pokarmu dla swych dzieci jak długo **nie odda skradzionej rzeczy.** Gdy to powiedział ukazał się kruk niosąc **rękawiczkę** w dziobie".

Jak zapewnia w swej legendzie Jonasz z Bobbio kruk nie tylko ją zwrócił, ale nadto **„straciwszy swą dzikość zaczekał na karę aż święty nakazał mu odejść".**

Łaciński tekst żywotu jest tu niejasny; nie wiemy dokładnie czy kruk-winowajca otrzymał w rzeczy samej jakąś karę i jaką, nie wiemy czy święty nie kazał mu też zaraz odejść. Niemniej jednak legenda o świętym Kolumbanie znalazła wdzięcznych słuchaczy wśród rękawiczników średniowiecza.

Masowa produkcja samolotów wiatrak. w Anglji



W Anglji zademonstrowano nowy udoskonalony model samolotu wiatrakowego, typu t. zw. „autogiro", wynalezionego przez Hiszpana Ciervę. Nowy model tego samolotu posiada szczelnie zamkniętą kabinę i może, jak wszystkie tego rodzaju aparaty, startować i lądować pionowo, oraz wykazuje takie bezpieczeństwo lotu, iż pewna firma angielska rozpoczęła produkcję seryjną tych samolotów.

J. O. CURWOOD.

Dolina ludzi milczących

Powieść

22) Przekład autoryzowany Jerzego Marlicza

Ojciec Layonne podszedł do drzwi. W progu jednak zawahał się nieco, jakgdyby raz jeszcze dając Kentowi czas do namysłu. Potem otworzył drzwi i wyszedł.

Kent czekał niecierpliwie. Niespokojnie wodząc rękoma po pościeli natrafił na chustkę, którą ocierał wargi i raptem przyszło mu na myśl, że oddawna już nie odpluwał krwią. Teraz, skoro wiedział, że nie jest chory śmiertelnie, ciężar w piersi mniej mu dokuczał. Miał niemal ochotę wstać i przyjąć gości na stojąco. Każdy nerw w jego ciele łaknął ruchu, zaś od chwili, gdy misjonarz zamknął drzwi za sobą, minuty wlekły się nieznośnie. Minął wszakże kwadrans zanim usłyszał powracające kroki, i po tupocie już poznał, że inspektorowi towarzyszy ktoś jeszcze. Może Ojciec Layonne? Może Cardigan?

To, co zaszło w ciągu najbliższych paru sekund wstrząsnęło Kentem do głębi. Ojciec Layonne wszedł pierwszy, za nim Kedsty. Kent przylgnął wzrokiem do twarzy dowódcy Dywizji N. Rysy inspektora nie przypominały mu nigdy bardziej rysów kamienego sfinksa. Na ukłon i uśmiech podwładnego zwierzchnik ledwo głową skinął. Lecz najbardziej oszołomiła Kenta obecność paru osób niespodziewanych. Tuż za Kedstym kroczył sędzia Mac Dougal, a dalej dwaj policjanci: Pelly i Brand, sztywno wyprostowani w postawach służbowych. Na ostatku wszedł Cardigan, blady i nieswój, oraz zmieszana stenografistka. Ledwie zaś znaleźli się w pokoju Pelly wymówił formułę sakramentalną. Kent był aresztowany.

Nie spodziewał się tego. Wiedział oczywiście, iż prawo musi iść swoim trybem, lecz nie oczekiwał tak krwiożerczego pospiechu. Sądził, że pomówi z Kedstym jak człowiek z człowiekiem, tymczasem stawiono go odrazu przed faktem dokonanym. Błądził wzrokiem od kamiennej twarzy inspektora, do surowych lic obu policjantów — starych druhów w gruncie rzeczy. Jeśli ktokolwiek z obecnych czuł doń sympatję, zachowywał to dla siebie — tylko Ojciec Layonne i Cardigan mieli w oczach wyraz współczucia.

Przed chwilą pełen dobrej myśli Kent uczuł teraz, że serce ciąży mu jak bryła ołowiu. W strasznem napięciu duchowem czekał, aż przyjdzie pora walki w obronie wolności i życia, które tak nieopatrznie na szwank naraził.

ROZDZIAŁ VIII.

W cieniu szubienicy.

Skoro drzwi się zamknęły za przedstawicielami prawa, Mercer pozostał jeszcze parę chwil w sieni, rozważając pilnie, czy przypadkiem pora jego nie nadeszła. Zdecydował wreszcie, że tak i z pięćdziesięcioma dolarami Kenta w kieszeni udał się do chatynki Indjanina Mooie. Wrócił w godzinę później, właśnie gdy drzwi Kenta otwierały się znowu. Ukazali się w nich doktór Cardigan i Ojciec Layonne, oraz sędzia, stenografistka i policjanci Pelly i Brant. Drzwi zamknęły się za nimi.

W izbie Kent spocony ze zmęczenia, siedział wsparty o poduszki i płonącym wzrokiem obserwował inspektora Kedsty.

— Prosiłem o tych parę chwil sam na sam, Kedsty, gdyż chciałem mówić z tobą jak człowiek z człowiekiem, a nie jak podwładny z przełożonym. Nie jestem już zresztą członkiem policji, a co za tem idzie nie mam względem ciebie żadnych specjalnych obowiązków. Miło mi zatem, że z całym spokojem mogą cię nazwać skończonym łotrem!

Kedsty był czerwony od początku, teraz jednak zaciskając ręce w pęści, spąsowiał jeszcze. Zanim zdołał przemówić Kent ciągnął dalej.

— Nie okazałeś mi ani współczucia, ani grzeczności, jakie zawsze miałeś w zanadrzu dla najgorszego złoczyńcy. Wszyscy tu obecni byli zdumieni twojem zachowaniem, gdyż każdy z nich, jeśli nie dziś, to dawniej, zaszczycał mnie swą przyjaźnią. Nie chodzi o to co mówiłeś. Chodzi o to jak mówiłeś. Ilekroć miałem możność ich przekonać, stawałeś mi wpoprzek drogi. Ilekroć zaistniał dla mnie cień nadziei, wysuwałeś nieubłaganę widmo prawa. A jednak sam nie wierzysz bym to ja zabił Johna Barkley. Wiem o tem. Nazwałeś mnie kłamcą w dniu, gdy poczyniłem to szalone zeznanie. W dalszym ciągu pewien jesteś, żem wtenczas skłamał. Wyczekałem więc, aż zostaniemy bez świadków, by ci zadać parę pytań, gdyż chociaż ty wziąłeś rozbrat z przyzwoitością, ja nie wyzbyłem się jeszcze wszelkiej kurtuazji. Co za grę prowadzisz? Co cię tak zmieniło? Czy przypadkiem...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fantazje prehistorji niemieckiej
na temat „Kraju nad Wisłą"

Na łamach „Danz. Neuesten Nachrichten" czytamy sprawozdanie z zebrania zainicjowanego w Berlinie w sali Rady Gospodarstwa Rzeszy przez „Towarzystwo Niemieckiej Prehistorji", niemieckiego „Ost bundu" i „Związku Obrony niemieckiej kultury". Pismo gdańskie sprawozdanie z tego zebrania podaje pod wiele mówiącym tytułem: **„Das Weichselland — germanischer Heimatboden"** (Kraj nadwiślański germańską ziemią ojczystą).

Co miało za cel to pseudonaukowe zebranie prehistoryków i obrońców niemieckiej kultury? Oczywiście „naukową" propagandę germańskiego pochodzenia naszego Pomorza wraz z Gdańskiem, dla ułatwienia dalszej propagandy polityce niemieckiej.

Czytając sprawozdanie gdańskiego pisma z wywodów „uczonych" niemieckich, przecieramy oczy ze zdumienia, jak bardzo naukę niemiecką wzięła w pacht nacjonalistyczna propaganda, odbierając jej wszelki zmysł rzeczywistości i uczonej objektywności.

Zacytujemy tylko niektóre „kwiatki naukowe" z tej niemieckiej prehistorji, która jak się okaże, graniczy z fantazją i blagą niesłychaną.

Profesor(!) Paape otwierając zebranie, wskazał na to, że badania archeologiczne **już od r. 1897 wykazują, że „zaludnienie wschodnich Niemiec przez Germanów ma swój początek już od 6 w. przed Chrystusem(!). Już w epoce wczesnej kamiennej ok. 2300 lat przed Chrystusem, osiedliły się i n d o g e r m a ń s k i e ludy nad Wisłą, zaś podczas wędrówki ludów mały w dzisiejszym terenie korytarza** zamieszkiwać ludy **takie, jak Rugowie, Gotowie, Burgundowie, zaś w łuku Wisły aż po Warszawę — Wan dalowie..."**.

Po tej „naukowej" ekspozycji zabrał głos dr. br. von Richthofen, który wygłosił już wybitnie polityczny i propagandowy referat p. t. „Nasze prawa do niemieckiego Wschodu". Tutaj p. Richthofen dał upust swej „niemieckiej wiedzy". Poddał ostrej krytyce uczonych polskich, zwłaszcza z Uniwersytetu Poznańskiego i z Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, którzy... „usiłują uzasadnić n i e i s t n i e j ą c e p o l s k i e p r a w a do niemieckiego Wschodu".

P. Richthofen bez ceremonji twierdzi, że **twierdzenie polskiej nauki, iż t. zw. kultura łużycka (stwierdzana przez badanie archeologiczne urn w kurhanach odkrywanych ustawicznie na Pomorzu) jest prasłowiańską — jest fałszem(!).**

I tu opiera się p. R. na twierdzeniach p. **geheimrata Kosinny**, niemieckiego „autorytetu", który twierdzi, że „kultura łużycka odpowiada indogermańskiemu szczepowi Wenetów, którzy przez zachodnie Węgry, zachodnią Polskę i Alpy zajęli tę połać kraju. Tych Wenetów nazywali rzekomo zachodni Germani Wendami, później zaś Germani swoich nowych sąsiadów, Słowian, nazywali r ó w n i e ż... Wendami(?).

Około r. 400 przed Chrystusem ta kultura załamuje się, i na jej miejsce wchodzą wschodni i zachodni Germani. Wandalowie zamieszkują podówczas Polskę Zachodnią aż po Warszawę, a na północ od nich na lewym brzegu Wisły mieszkają Burgundowie. Pierwsze ślady czysto słowiańskie znajduje się dopiero w 10 w.

Tezie polskiej o zgnieceniu słowiańskich szczepów Łużyczan i Wenetów (którzy przecież po dziś dzień istnieją w drobnych enklawach etnicznych wśród niemczyzny i mówią językiem tak bardzo pokrewnym do prasłowiańskiego), **przez napór Germanów na Wschód,** przeciwstawia nauka niemiecka tylko tendencyjne twierdzenia, że to fałsz, że to fałszowanie historji, przyczem p. Richthofen cytuje jakichś nieznanych uczonych czeskich i jakiegoś bezimiennego Anglika, który rzekomo jest obrońcą tejże niemieckiej teorji.

Wspaniałe były następnie wywody jakiegoś d-ra Wagnera, który twierdził — oczywiście z całą powagą też „uczonego", **że nazwa miasta „Graudenz", pochodzi prawdopodobnie od gotyckiego szczepu Greutungów...**

Takiemi twierdzeniami „nauka" niemiecka stara się uzasadnić prehistorycznemi fantazjami prawa niemieckie do Pomorza i polskiej Wisły. Twierdzenia te są jednak tak naiwne, że nie wymagają zbytniego wysiłku objektywnej nauki do ich zupełnego unicestwienia. Niemniej jednak jest rzeczą ważną i konieczną, by i nauka polska stale w sposób rzeczowy i naprawdę naukowy, opierając się na archeologji i prehistorji przeciwstawiła fantazjom niemieckich propagandzistów materjał niezbitych dowodów, że tylko na brutalnej sile Drang nach Osten zaborczych Germanów, tępiących ogniem i mieczem żywioł słowiański nad Odrą i na Pomorzu, opierał się przedwczesny stan posiadania niemiecki, a tego faktu nie zmieni sztuczna fabrykacja dowodów pseudonaukowej propagandy, zaprzedżonej do rydwanu niemieckiej polityki rewizjonistycznej.

Wszyscy do szeregów Ligi Morskiej i Kolonjalnej
Gdańsk i Gdynia winny dać przykład całej Rzplitej

Krecie podkopy pod Traktat Wersalski trwają bez przerwy. Wroga nam propaganda niemiecka nie szczędzi zabiegów, aby wmówić w czynniki nieorjentujące się w rzeczywistości, że przyłączenie Pomorza do Niemiec będzie jedynie rękojmą pokoju w Europie.

Zakusy naszych wrogów na Pomorze idą ze zdwojoną siłą. Z tem większą siłą z naszej strony, ze strony społeczeństwa polskiego musi być przeprowadzona akcja odporu, akcja samoobrony. Ale NIE SŁÓW TU TRZEBA, A CZYNÓW.

To też każdy Polak, każdy obywatel Rzeczypospolitej, któremu drogie jest polskie morze, który gorąco miłuje naszą prapolską ziemię pomorską, winien czynem udowodnić tę miłość ojcowizny.

A jakżeż to łatwo. Liga Morska i Kolonjalna, która postawiła sobie za zadanie obronę dostępu Polski do morza, liczy obecnie na terenie całej Rzplitej zaledwie około 30.000 członków. Czyż każdy z nas nie powinien być jej członkiem? **Czyż liczba ta nie powinna wzróść do setek tysięcy?**

Czyż wroga nam propaganda niemiecka nie musiałaby zamilknąć, gdyby przeciw stawiła jej się potężna liga, grupująca w swych szeregach setki tysięcy członków, świadomych wielkiego celu, jaki przyświeca Lidze Morskiej i Kolonjalnej?

Przykład dać tu winny te ziemie i ta część ludności polskiej, które żyją w bezpośrednim sąsiedztwie morza, które narażone są najwięcej na zaborcze zakusy niemieckie. Polacy, mieszkańcy Gdańska i Gdyni, lepiej od innych zdając sobie sprawę z niedocenianej jeszcze w całem społeczeństwie wartości posiadania własnego wybrzeża morskiego, własnych portów i własnej floty, pierwsi powinni stanąć w szeregach Ligi, pierwsi winni zakrzyknąć głosem, którego echo w całym kraju odbić się powinno:

WSZYSCY DO SZEREGÓW LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ!

„Pułaski" w drodze do Ameryki

Odpłynął z Gdyni okręt „Pułaski", zabrawszy 248 pasażerów do Ameryki Północnej, oraz 9 do Kopenhagi.

Do New Yorku okręt przybędzie w dniu 5 grudnia b. r. W drogę powrotną do Polski „Pułaski" wyruszy w dniu 8 grudnia b. r.

Według dotychczasowych obliczeń, na tę ostatnią podróż w roku bieżącym „Pułaski" zabierze ponad 500 pasażerów, udających się na Boże Narodzenie do starego kraju.

Na marginesie
Lekarzu, ulecz się wpierw sam...

Konserwatywny „Czas" krakowski, omawiając niedawne uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego, zwraca uwagę na ustęp deklaracji, który zasługuje na podkreślenie:

„Muszą być powszechnie uznane i przestrzegane w życiu publicznem zasady moralne, zgodne z naszą odwieczną cywilizacją, wyrosłą na niewzruszonych podwalinach wiary rzymsko-katolickiej i kultury zachodniej."

W związku z tym punktem uchwał „narodowych" dodaje „Czas" od siebie:

„Są to bardzo piękne i wzniosłe wskazania, ale zapytać się godzi, **czy stronnictwo które je głosi stosuje się do nich w swojem politycznem działaniu.** Albowiem czyż konsekwentne posługiwanie się w prasie paszkwilami i osobistemi napaściami, stałe przedstawianie położenia naszego kraju w najczarniejszem świetle, bez względu na szkody, jakie wyrządza państwu ta taktyka, podjudzanie młodzieży do nierozważnych i szkodliwych czynów, czyż cała ta demagogja narodowo-demokratycznych polityków i ich prasy — jest z g o d n a z z a s a d a m i m o r a l n e m i? Kiedy się więc czyta te uroczyste hasła, głoszone przez ludzi, którzy ich nie stosują, mimowoli nasuwa się wykrzyknik: c u r a t e i p s u m!..."

„Lekarzu, ulecz wpierw siebie!" Oto odpowiedź jedyna na kazania faryzeuszy, tak rozbieżnych w tem co mówią i głoszą, z tem co czynią...

Zwolna ku likwidacji

Nie przebierająca w środkach walki prasa stronnictwa narodowego zaczyna z każdym miesiącem ulegać powolnej likwidacji.

Z dniem 28 listopada br. wyszedł ostatni numer „Gazety Wąbrzeskiej". W ostatnich tygodniach przestała wychodzić „Gazeta Kościerska", oraz „Gazeta Skarszewska".

W październiku został zwinięty „Pomorzanin", przestały wychodzić odbitki „Słowa Pomorskiego" w Chełmży, „Gazeta Chełmżyńska" i wydanie grudziądzkie „Słowa Pomorskiego".

Likwidacja!

Kardynał Verdier nie bierze udziału w manifestacjach politycznych

Organizatorzy *międzynarodowego kongresu w sprawie rozbrojenia* starali się nadać szeroki rozgłos wiadomości, według której w czasie obrad kongresu miało być odczytane *orędzie arcybiskupa paryskiego kardynała Verdier.* Akcja ta wywołała *protest szeregu pism narodowych,* wobec czego kardynał ogłosił w prasie oświadczenie, stwierdzające, iż, nie chcąc brać jakiegokolwiek udziału w manifestacjach, którym *okoliczności nadają charakter polityczny, nie wyda żadnego orędzia* w celu oczytania go na publicznem posiedzeniu kongresu, mającem odbyć się dnia 27 bm.

Z naszych zagadnień morskich
Polska a Gdańsk
od średniowiecza aż do doby obecnej

Na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół Sztuki w Gdańsku autor wielu dzieł naukowych z dziedziny handlu zagranicznego Polski, portu a w szczególności zagadnień gdańskich p. radca Alfred Siebeneichen wygłosił referat p. t. „Echa średniowiecza współczesnej polityki handlowej Gdańska". Z referatu tego, który tworzy nowe studjum naukowe autor, podajemy poniższe ciekawe szczegóły.

Formy organizacyjne, a co gorsza gdzieniegdzie i metody polityki gospodarczej wykazują do dziś dnia pewne rażące analogje z czasami średniowiecza. Dzieje się to niestety nie tylko tam, gdzie minione wieki dały nam pewne wartości dodatnie; dotyczy to w równym stopniu pewnych tendencyj, które już wielokrotnie uznane zostały za przeżyte.

Drogi handlowe do Gdańska

Handel średniowiecza prowadzony przez jednostki bardziej przedsiębiorcze posuwał się wzdłuż tradycyjnych dróg handlowych z **Węgier nad Bałtyk,** a mianowicie z **Koszyc przez Nowy Sącz i Bochnię, lub z Bardjowa i Grybów do Krakowa, a stamtąd przez Piotrków i Toruń do Gdańska.** W późniejszych czasach, w celu ominięcia Torunia utworzono nową drogę, odgałęziającą się w **Brześciu** i prowadzącą do Gdańska przez **Bydgoszcz i Tucholę.** Próbowano też ominąć Kraków, kierując się na Sandomierz. Mniejsze znaczenie posiadało odgałęzienie tej drogi rozpoczynające się w Łęczycy, a później w Piotrkowie i prowadzące przez Poznań ku Szczecinowi.

Druga ważna droga przechodziła przez ziemie polskie ze wschodu ku bałtykowi: **przez Lwów, Lublin, Toruń do Gdańska** — przebiegając prawym brzegiem Wisły — bądź też przez Lwów, Sandomierz, Radom, Brześć i Toruń — lewym brzegiem. Droga ta łączyła się **ze szlakiem handlu wschodniego z Chin, Indyj i Persji.**

Na zachód handel kierował się od Lwowa przez Lublin, Radom i Piotrków do **Wrocławia,** lub też przez Sandomierz albo przez Przemyśl, Rzeszów, Tarnów i Bochnię do Krakowa, a stamtąd do Wrocławia. Stąd znów istniała droga przez **Poznań do Gdańska.**

Gdańsk, do którego, jak widzieliśmy, zbiegały się liczne drogi, wiodące przez Polskę ku Bałtykowi, zajmował **wybitne miejsce w handlu polskim.** Przewaga Elbląga, datująca się od połowy 14-go wieku, stopniowo **zanika.** Rozwój stosunków handlowych Gdańska drogą morską podnosi coraz bardziej jego znaczenie dla **handlu Polski z krajami zamorskiemi.** Gdańsk utrzymuje i rozwija stosunki handlowe z **Flandrją i Holandją;** dość wcześnie z Anglją, Francją a nawet Hiszpanją, Portugalją i Włochami. Jako członek Hanzy, Gdańsk korzystał ze swobody handlu w miastach hanzeatyckich, a więc z Hamburgiem, Lubeką i Norwegją oraz z Rygą, Rewalem, Pernawą, Dorpatem i t. p.

Wilkierze

Gdańsk posiadał jeszcze specjalne przywileje i prawa ujęte w tak zwane „wilkierze" normujące handel w Gdańsku i przez port gdański Gdańsk osiągnął to prawo w przywileju nadanym mu przez Kazimierza Jagiellończyka króla polskiego w dniu 9 lipca 1455 roku w Piotrkowie.

Gdańsk może samodzielnie uchwalać wilkierze, otrzymuje prawo samodzielnego **nakładania podatków** oraz swobodę regulowania ruchu portowego, otwierania i zamykania portu za zgodą króla, wolny przejazd po Wiśle prawo swobodnego wywozu drzewa, popiołu, smoły, wosku z Polski, Litwy i Rusi, itd. Wilkierze zawierały dalekoidące ograniczenia obcych kupców tak zwanych gości, tak że każda bez wyjątku transakcja musiała przejść **przez ręce gdańskiego pośrednika,** który wciskał się przemocą pomiędzy kupca polskiego a kupca zamorskiego. **Obcym kupcom** nie wolno było mieć stałe **otwartego składu.** Ograniczenia krępowały ruchy wędrowne kramarzy. Kto nie posiadał gdańskiego obywatelstwa nie mógł też posiadać w Gdańsku, ani domu ani własnego gospodarstwa, nie wolno też było obcym domu wynajmować. Nieruchomości wolno było sprzedawać wyłącznie obywatelowi gdańskiemu. Kupcy obcy starali się przyjmować obywatelstwo gdańskie, ale prezorny Gdańsk postanowił, że kto jest obywatelem gdańskim, nie może być jednocześnie obywatelem innego miasta. Nowo przyjętym obywatelom gdańskim nakazano ożenić się w Gdańsku w ciągu roku od czasu nadania im gdańskiego obywatelstwa pod groźbą jego utraty. Późniejsze wilkierze obostrzają jeszcze ograniczenia.

W połowie 16-go stulecia następuje dalsze utrudnienie osiedlania się kupców obcych w Gdańsku. **Kupca polskiego nie dopuszczano do bezpośredniego kontaktu z portem, oddając w ręce gdańszczan monopol gdańskiego handlu zamorskiego.** Ze strony polskiego kupiectwa jak i szlachty skarżono się na uprzywilejowanie Gdańska daremnie. 11-go lipca 1574 w nowym wilkierze znajduje się przepis, że dla uzyskania obywatelstwa gdańskiego należało wykazać się majątkiem wystarczającym na przeżywienie się przez rok, a ponadto **uiścić opłatę w wysokości 40 florenów.** Obcy nie posiadający obywatelstwa gdańskiego winni byli w ciągu miesiąca miasto **opuścić.**

(Dokończenie nastąpi).

Niepokojąca gospodarka „swoich"

Piszą nam: W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się ostatnio na łamach prasy o niepatrjotycznym i godnym najostrzejszego napiętnowania akcie sprzedawczykostwa ze strony Polaka Teofila Kowalskiego z Płużnicy, który **sprzedał Niemcowi z Łodzi Matzowi swoje 90-morgowe gospodarstwo**, wyrządzając tem szkodę własnej Ojczyźnie, trzeba zwrócić na to uwagę że ten sprzedawczyk, to filar tamtejszej endecji, który wraz z innymi działaczami tej partji, których nazwisk narazie publicznie nie zacytujemy, by nie szerzyć zgorszenia, usiłowali na wszystkich polach działalności odgrywać główną rolę, narażając interesy gminy na poważne szkody.

Jak ta „radosna twórczość" płużnickich filarów endecji wyglądała, zilustrują to następujące przykłady:

W r. 1928-29 utworzona została w celu zelektryfikowania gminy Płużnica **Spółdzielnia Elektryfikacyjna**, której prezesem Zarządu był właśnie ów p. Teofil Kowalski, zaś członkowie Rady Nadzorczej — na czołowych stanowiskach — też byli reprezentantami miejscowej endecji.

Jakież było zdumienie społeczeństwa tutejszego, gdy dowiedzieliśmy się, że roboty elektryfikacyjne zostały z p o m i n i ę c i e m p r z e t a r g u oddane

firmie niemieckiej w Gdańsku

mimo, że budowę sieci i potrzebne urządzenia przeprowadziłyby — jak twierdzą fachowcy — konkurencyjne firmy polskie i sprawniej i taniej.

Po uruchomieniu sieci elektrycznej przekonano się bowiem, że zaprojektowany transformator wybudowany za cenę ca 35 tysięcy złotych okazał się zamały i niewystarczający na potrzeby gminy, w rezultacie więc musiano postawić drugi większy i znacznie droższy przyczem w ten sposób wyrzucona została powyższa kwota w błoto ze szkodą dla udziałowców, a tylko na korzyść Niemców gdańskich.

Naturalną konsekwencją takiej gospodarki jest fakt, że zadłużenie omawianej Spółdzielni przechodzi obecnie jej siły płatnicze, a żeby się ratować, usiłowano ze strony pewnych radnych naszej gminy przeprowadzić sprzedaż kilkudziesięciu morgów ziemi gminnej, by tą drogą pokryć długi i odsetki Spółdzielni Elektryfikacyjnej. Próby sprzedaży ziemi gminnej, po śmiesznie niskiej cenie, udaremniło kilku rozsądniejszych obywateli tutejszych.

Podobną rozrzutną gospodarkę prowadzą te same polityczne czynniki na terenie tutejszej **mleczarni spółdzielczej**, która od 30 lat była wzorowo prowadzona, a obecnie pod zarządem z owym p. Kowalskim na czele, również wpadła w poważne trudności, wobec dużych, a niepożytecznych lub błędnych inwestycyj, jak wybudowanie przy mleczarni oddzielnej ubikacji i urządzenie w niej śrutownika starej konstrukcji, kosztem około 10.000 zł, lub zainstalowanie zbyt dużego motoru elektrycznego, który wiele kosztował, a źle funkcjonuje.

Lekkomyślne zawieranie umów, brak kwalifikacyj kierowników społecznych instytucyj, wszystko to prowadzi do szkoły udziałowców omawianych spółdzielni, stwarza trudności w gminie, odstręcza i naraża na szkody dostawców mleka do spółdzielni mleczarskiej, wywołuje powszechną krytykę i oburzenie na taką gospodarkę. Jest obowiązkiem prasy fakty takie podać do publicznej wiadomości, o co pismo Panów uprzejmie prosimy.

Kosa.

Tyle list od naszych Czytelników z Płużnicy. Pomieszczając powyższe uwagi, wyrazić musimy prawdziwe zaniepokojenie z powodu tego rodzaju stosunków w naszym samorządzie gminnym. Mając w tece redakcyjnej nazwiska osób odpowiedzialnych za te posunięcia gospodarcze na terenie Płużnicy, uważamy, że mamy prawo spodziewać się dokładnych wyjaśnień w tej sprawie ze strony władz nadzorczych wymienionych spółdzielni, w myśl zasady „audiatur et altera pars". **W każdym razie** opinja publiczna śledzić będzie z uwagą tę sprawę, która obudzić musi czujną uwagę czynników odpowiedzialnych za taką gospodarkę gminną.

10 miljonów złotych na zasiłki dla bezrobotnych

Na odbytem w dniu 25 bm. posiedzeniu zarządu głównego Funduszu Bezrobocia ustalono preliminarz budżetowy tej instytucji na miesiąc grudzień rb.

Preliminarz przewiduje m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników kwotę 9.374.000 zł., na przejazdy bezrobotnych do miejsc pracy 4.100 zł., na wynagrodzenia dla instytucyj zastępczych 600.000 zł.

Sumy powyższe ustalono w przewidywaniu, że w grudniu rb. liczba uprawnionych do korzystania z zasiłków ustawowych wyniesie około 120.000 bezrobotnych.

Starogard

— **Wyjaśnienie.** W związku z notatką naszą w sprawie zamawiania druków przez burmistrza Starogardu w drukarni niemieckiej, otrzymaliśmy od właściciela tejże drukarni p. H. Quandta list, w którym stwierdza, iż jest wprawdzie narodowości niemieckiej, przyczem jest jednak dobrym i lojalnym obywatelem polskim, a w przedsiębiorstwie swem zatrudnia tylko personel polskiej narodowości i wszelkie przybory z polskich firm krajowych. W końcu listu p. Quandt oświadcza, iż nigdy nie korzystał z wsparcia t. zw. Osthilfe i nigdy o wsparcie takie nie starał się.

Świecie

— *Ojcom miasta pod uwagę.* Jak wiadomo Świecie dzieli się na dwie części a to na Świecie i Stare miasto. Granicę tworzy rzeczka „Czarna Woda". Komunikację utrzymuje się za pomocą mostu, który przy wysokim stanie wody nie wystarcza a ludność musi przeprawiać się na łódkach. Czytelnik sądzi, że wszystko w porządku. W jednym wypadku jest most, w drugim łódki. Lecz tak nie jest. Zdaje nam się mieszkańcom, Starego miasta, że należymy do jednej gminy, mamy jednego burmistrza i jednakowe prawa. Praktyka inaczej wykazuje. Oto przykład: kupuje się centnar kartofli, zdaje nam się, że kupiliśmy b. tanio, a tymczasem na moście płacić trzeba za przewóz. Inny przykład: wioząc chorą osobę do szpitala, trzeba stanąć zapłacić przewozowe i dopiero można ruszyć. Możeby władze magistracie zajęły się tą sprawą. (r.)

Przebudowa łamacza fal w Gdyni
Nowe prace portowe

Pierwotny projekt budowy portu gdyńskiego uwzględniał system basenów wewnętrznych oraz duży awanport zewnętrzny. Dlatego też, z chwilą gdy później zadecydowano budowę dodatkowego basenu zewnętrznego, na południe od istniejącego już wówczas mola Węglowego — basen ten (Basen Południowy) musiał **znaleźć się poniekąd poza obrębem portu**, z którym nie posiadał połączenia, osłoniętego dostatecznie od strony otwartego morza. — Obecnie, jak wiadomo, budowany jest nazewnątrz portu jeszcze **jeden basen**.

Basen Prezydenta, przeznaczony dla żeglugi przybrzeżnej. W ten sposób już 2 baseny znalazłyby się poza głównym portem. Dlatego właśnie okazała się potrzeba znalezienia sposobu stworzenia połączenia wewnętrznego tych obu basenów z awanportem. To skomplikowane zadanie było jednym z tematów, dyskutowanych wiosną i latem rb. z ekspertami zagranicznymi:

Na podstawie tych dyskusyj Wydział Budowy Portu Urzędu Morskiego opracował projekt odpowiednich uzupełnień i przeróbek istniejących falochronów. Projekt uzyskał zatwierdzenie na wrześniowem posiedzeniu Rady Technicznej do Spraw Morskich przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu i obecnie jest już wprowadzany w życie.

Zasada jego jest zresztą bardzo prosta, tak że wykonanie nie będzie wymagało ani dłuższego czasu, ani większych nakładów pieniężnych. Poprostu falochron na odcinku od mola Rybackiego na południe, dziś więc jeszcze nie istniejący, zostanie ustawiony **nieco głębiej w morzu, a pozatem kesony istniejącego łamacza fal przed Basenem Południowym zostaną w ten sposób odsunięte (o 150 m.).** Wreszcie, nieco na północ od nabrzeża Szwedzkiego nowy falochron wyjdzie na linję obecnego falochronu, położonego przed awanportem. Dzięki temu na wschód od mola Węglowego i Rybackiego powstanie coś w rodzaju **150 metrowego kanału, łączącego wszystkie baseny.** — Umożliwi to pozatem zmniejszenie ilości wejść do portu z 4-ch do 2-ch. Mianowicie zachowane zostanie wejście główne, oraz oddzielnie wejście do Basenu Prezydenta, od strony południowej; wejście od Basenu Południowego zniknie automatycznie, zaś wejście północne obok basenu Marynarki Wojennej, zostanie **zamknięte.**

Zmiany te wpłyną ubocznie **na zmniejszenie fali w porcie.** Obecnie rozpoczęto zamykanie wejścia północnego oraz ustawianie kesonów nawprost wejścia do Basenu Południowego.

Inż. S.

Ruch w harcerstwie
Harcerstwo w walce z skutkami bezrobocia

W związku z obecnym bezrobociem druh naczelnik Głównej Kwatery wydał rozkaz z datą dnia 14 października br. nast. treści: — „Obecny kryzys gospodarczy, który przeżywa świat cały, a wraz z nim i Polska, w ślad za nim idą fale bezrobocia wymaga od nas powiększenia czujności i aktywności na polu niesienia pomocy bliźnim.

Wyświadczenie przyjacielskich usług, staje się teraz nakazem chwili zarówno poszczególnych harcerzy, zastępów, drużyn jak i całego Związku.

Nasza walka z bezrobociem powinna iść w następujących kierunkach:

1) niesienie pomocy moralnej; swoją wiarą w nadejście lepszego jutra oddziaływujmy dodatnio na otoczenie i chrońmy je od wpływu czynników wywrotowych.

2) pomocy koleżeńskiej wewnątrz drużyn i na terenie tych zakładów, w których istnieją drużyny — np.: odstępowanie książek, odzieży i drugich śniadań tym kolegom, których rodzice pozostali bez pracy;

3) współdziałania z „Komitetami do zwalczania skutków bezrobocia", harcerze powinni zaofiarować swoją pomoc w pracach komitetów;

4) zorganizowania przez każdą drużynę imprezy na rzecz bezrobotnych — impreza dochodowa, z której zysk zostanie przekazany „Komitetom do zwalczania skutków bezrobocia" względnie zbiórka odzieży lub prowiantów dla bezrobotnych, starsi harcerze, pracujący zarobkowo powinni opodatkować się na ten cel;

5) obowiązkowego opodatkowania się instruktorów — składki w dowolnej wysokości należy wpłacać do Komend Chorągwi na fundusz walki z bezrobociem.

Druhom Komendantom Chorągwi polecam natychmiast nawiązać kontakt (bezpośrednio lub przez Zarząd Oddziału) z właściwemi Wojewódzkiemi Komitetami do zwalczania skutków bezrobocia i wydać rozkazy wykonawcze.

Harcerstwo w zwalczaniu skutków bezrobocia musi dobrze spełnić swoją służbę obywatelską i nabyć przytem dobrego hartu ducha.

Czuwaj!

(—) Antoni Olbromski, hm.
Naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy.
(—) Eugenjusz Sikorski, ph.
Sekretarz Głównej Kwatery.

Kościerzyna

— *Z życia Zw. Strzeleckiego.* **Przed kilkoma dniami odbyło się miesięczne zebranie członków Oddziału Zw. Strzeleckiego w Kościerzynie na którem omawiano różne sprawy dotyczące organizacji Towarzystwa.**

Na „Darze Pomorza" do Libawy

Nasza drużyna harcerska — tak rozpoczyna jeden z młodych morskich wilków swe wrażenia — zaokrętowana została wrescie na „Darze Pomorza". Z Gdyni odbiliśmy około godz. 15,30. Pierwszego dnia podróży morskiej do Libawy nie mieliśmy jeszcze żadnego przydziału; przyglądaliśmy się pracom na okręcie i zaznajamiali z zupełnie dotychczas dla nas nieznanym takelunkiem. Dopiero następnego dnia przydzielono do każdego **odwachu po pięciu harcerzy.** Od tej też chwili był każdy obowiązany do służby, która trwała osiem godzin w ciągu doby (cztery godziny w dzień i cztery godziny w nocy). Polegała na obowiązkowem zostawaniu na pokładzie, służbie „na oku" i na sterze, oraz na pracy przy ewentualnych manewrach żaglami.

„LĄDÓWKA" W LIBAWIE.

Trzeciego dnia podróży, ujrzeliśmy ląd, radosna chwila dla żeglarza! Około godziny 18 weszliśmy bez użycia motoru do portu libawskiego, za pierwszą linją łamaczy fal rzuciliśmy kotwicę. Następnego dnia po wejściu do portu zupełnie inaczej przedstawiało się życie na statku. Załoga otrzymała „lądówkę", doprowadzała się przeto na gwałt do możliwego wyglądu. Do umywalni nie można było się docisnąć. Po upływie godziny zaszła taka zmiana, że trudno było poznać tych samych ludzi. Uprzednio w brudnych drelichach wyglądali jak aresztanci, teraz jak gentlemani.

Do właściwego portu płynęło się szalupą około trzech kwadransy. Samo miasto Libawa robi przykre wrażenie. Widać, że było niegdyś ruchliwym portem, **teraz jest** prawie zupełnie zamarłe. W samym porcie ruchu prawie niema. Stoi parę malutkich parowców, jakiś bardzo stary szkuner, parę barek i kilka starych pudeł, cudem tylko trzymających się na wodzie. Ulice wąskie kręte i brudne. Wszystkie nazwy ulic w trzech językach: **łotewskim, niemieckim i rosyjskim.** Szalona ilość żydów, prawdziwe Nalewki, **po polsku i niemiecku można zupełnie swobodnie się rozmówić.** Nawet straganiarka, sprzedająca nam jabłka, **mówiła po polsku.** Z zakupami musieliśmy być wstrzemięźliwi, bo jak na nasze stosunki, wszystko jest bardzo drogie. Owoce spóźnione, na przykład dopiero teraz są tam wiśnie.

Z PORTU NA MOTORZE.

Po dwugodzinnym pobycie w mieście musieliśmy wracać na statek, bo po obiedzie druga część załogi miała być zwolniona. Przed opuszczeniem miasta udaliśmy się na pocztę; aż tłoczno było od naszej braci, bo prawie każdy chciał przesłać swojej rodzinie pozdrowienie z lądu. Gdy po obiedzie druga partja pojechała na ląd, żeglowaliśmy na szalupie dookoła statku. Wieczorem tego dnia podnieśliśmy kotwicę i wyszliśmy z portu na motorze, który pracował całą noc z powodu niepomyślnego wiatru. Dopiero w piątek rano gdy się trochę rozjaśniło **postawiliśmy wszystkie żagle.** Wieczorem zobaczyliśmy światła naszych latarni: **Hel, Jastarnię-Bór, Rozewię, Oksywie i inne.** Około godz. 234 rzuciliśmy przed portem gdańskim kotwicę i tę noc spędziliśmy jeszcze na statku.

Nazajutrz o szóstej rano pobudka wyciągnęła nas z hamaków, znowu zawrzała praca przy kotwicy i podaliśmy hol holownikowi Johannes Westphal który zwyciężył konkurencję trzech innych holowników: Hela, Krantor i Weichsel. Opłynęliśmy Holm i przycumowaliśmy się przy stacji do tankowania olejów i ropy. „Dar Pomorza" miał się tu zaopatrzyć w węgiel i ropę na podróż zimową.

Po przyprowadzeniu się do jakiego takiego wyglądu i serdecznem pożegnaniu opuściliśmy statek, na którym wiele doznaliśmy miłych wrażeń.

HARCERZE W SKÓRZE WILKÓW MORSKICH.

Co do mnie to uważam, że dużo skorzystałem na tym miłym wyjeździe, przyjemnie mi było poznać sposób żaglowania i pracę na wielk. rejowcu, gdyż dotychczas żeglowałem tylko na jednomasztowych jachtach z ożaglowaniem szlup i na jolach z ożaglowaniem szlup, luger i cat. Wielką korzyścią dla nas były wykłady **uczniów trzeciego kursu i praktyczne ćwiczenia** w **nawigacji, jak zaznajamianie z mapami morskiemi, logiem, sondą, pelengowanie, pomiary sekstansem itd.** Bardzo zajmującem było zwiedzanie statku oraz maszyn okrętowych i objaśnienie takelunku udzielone nam przez żaglomistrza, od którego nauczyliśmy się również bardzo ciekawych i potrzebnych robót z lin.

Wielką żywię wdzięczność dla organizatorów tej miłej i pouczającej wycieczki.

Tadeusz Trechitko.

KRONIKA

Środa 2 grudnia

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.
Wtorek Eligjusza
Sroda Aurelji

— **Dyżur nocny aptek** do 6 grudnia włącznie: Apteka Piastowska, Plac Piastowski 25. telefon 682 i Apteka pod Orłem, Stary Rynek im. Marszałka Piłsudskiego 14, telefon 98.

Teatr Miejski.

We wtorek i środę, stale wypełniający salę teatru po brzegi „Szwejk“ z gościnnym występem świetnego komika Leona Wyrwicza w roli dr. Grünsteina i z Mieczysławem Dowmuntem w roli tytułowej. Artyści grą swoją wywołują huragany śmiechu i przy otwartej kurtynie zdobywają odruchowe frenetyczne brawa. Ze względu na wielkie zapotrzebowanie biletów, kasa zamawiań sprzedaje jednocześnie bilety na obydwa przedstawienia.

Repertuar kin:

Nowości — dziś barwny arcyfilm dźwiękowy p. t. „Król żebraków“ z Janette Mac Donald i Denisem Kingem w rolach głównych.

Rewja — dziś rewja p. t. „Na fali 1001“. Nadprogram film p. t. „Fatalna kobieta“ z Olgą Bakłanową.

Marysieńka — podwójny program: „Romans uwodzicielki“ z Lyą de Putty oraz film p. t. „Wybuch w prochowni“.

Corso — w dalszym ciągu podwójny program: „Cyrk Royal“ oraz „Pat i Patachon“.

Kristal — wyświetla polski dźwiękowiec p. t. „Uwiedziona“. W rolach głównych Marja Malicka, Krystyna Ankwicz, K. Junosza-Stępowski, Zbyszko Sawan, Tadeusz Olsza i in.

Z miasta

— **Koncert-recital** Felicji Krysiewiczowej, prof. Miejsk. Konserwatorjum Muz. w Bydgoszczy, a znakomitej śpiewaczki sopranistki, odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 7 grudnia r. b. w auli Gimn. im. M. Kopernika. Współudział w koncercie bierze Zygmunt Lisicki, niezrównany pianista, który prócz akompanjamentu wykona szereg utworów solowych. Sprzedaż biletów w księgarni i składzie nut Jana Idzikowskiego, ul. Gdańska 23.

— **Ostre strzelanie.** W dniach 3 i 4 grudnia b. r. przeprowadzać będzie 62 Pułk Piechoty Wlkp. na strzelnicy bojowej 15 Dywizji Piech. Wlkp. ostre strzelanie. Drogi w tym kierunku strzeżone będą przez posterunki wojskowe.

— **Miesięczne zebranie Zw. b. Zawodowych** Wojskowych Koła Bydgoszcz odbędzie się dn. 1 grudnia 1931 r. o godz. 20-tej w restauracji p. Cymmera „pod Lwem“ przy ul. Marszałka Focha.

— **Nowa cena chleba.** Prezydent miasta Bydgoszczy zwraca uwagę na rozporządzenie swoje z dnia 28 listopada 1931 r., które ukaże się w najbliższych dniach w Orędowniku m. Bydgoszczy i ustala cenę chleba z mąki żytniej 65% na 0,66 zł za bochenek, ważący 1½ kg., a to od dnia 30 listopada 1931 r. Winni pobierania lub żądania cen wyższych, zostaną ukarani.

— **Inżynier Perkitny w Bydgoszczy.** Donoszą nam, że w następną niedzielę o godz. 20-tej w sali gimnazjum humanistycznego odbędzie się IV-ty zkolei odczyt inż. Perkitnego z jego podróży dookoła świata. Świetny prelegent, którego odczyty na wiosnę obudziły wielkie zainteresowanie, że sala zaledwie mogła pomieścić wszystkich ludzi, przedstawi tym razem dalszy ciąg swojej wyprawy bogato ilustrowanej przezroczami dookoła świata, a mianowicie: podróż przez Chile, Peru, Amerykę Środkową, Panamę i Meksyk, przez Kalifornię — słynny Hollywood i ocean Spokojny do krainy wschodzącego słońca. Już od dziś nabywać można bilety w kancelarji P. T. K. przy ulicy Libelta 5 w cenie po zł. 1 dla czonków P. T. K. i zł. 0,20 dla młodzieży Kół Krajoznawczych, oraz zł. 1,50 dla niecziłonków i zł. 0,50 dla młodzieży szkolnej.

O syndykat nauczycielski

(Z zebrania „Ogniska“ Związku Nauczycielstwa Polskiego)

W ubiegłą środę odbyło się w szkole wydziałowej męskiej plenarne zebranie „Ogniska“ Zw. Naucz. Polsk., które na swym porządku obrad postawiło dzięki uprzejmości p. prof. Dr. Pelińskiego aktualny referat p. t. „Rola i znaczenie organizacji zawodowej“. Zacny prelegent umiał w swoim godzinnym referacie głębokiem ujęciem kwestji zainteresować zebranych i znaleźć żywy oddźwięk.

W syntetycznej perspektywie dał prelegent zebranym obraz zmagań walk jednostek i grup społecznych od fizjokratów począwszy poprzez liberalizm, socjalizm, a skończywszy na twórcy syndykalizmu Sorelu. Zdecydowanem pociągnięciem uwypuklił wkońcu znaczenie syndykatów, wskazując przytem na przykład w państwie faszystowskiem, gdzie syndykaty właśnie w postaci kilku zasadniczych organizacyj zawodowych pomyślnie się rozwijają. W wyniku swojej pięknej prelekcji wyraził p. prof. Dr. Peliński życzenie, by i u nas nastąpiło zsyndykalizowanie organizacyj, bo przy obecnym rozbiciu na drobne grupy społeczne praca tych będzie szwankować i wyniki solidarności słabe lub bezowocne. Natomiast po skomasowaniu wszystkich podobnych organizacyj w jeden podstawowy syndykat podniesie się odrazu wartość i rola jego. Jednostka w grupie społecznej będzie bez znaczenia, tylko syndykat, jako organizacja większa, silna i apolityczna, będzie mogła jej zapewnić obronę.

W ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: Riss, Brożyna, Drożdżyński, prof. Podgórski, Hartmann, Jobke i inni, wysuwając pewne wątpliwości i uwypuklając niektóre kwestje socjologiczne. Pan Jobke twierdzi, że utworzenie jednego syndykatu nauczycielstwa szkół powszechnych napotkać musi na poważne trudności ze względu na nieprzejednane stanowisko Chrześc. Stow. Naucz., które już swego czasu rozpoczęte pertraktacje zerwało. Lecz z drugiej strony uważa, że Związek Nauczycielstwa Polskiego w swym rozwoju organizacyjnym jest dalej zaawansowanym od pokrewnych grup i do syndykatu bardzo zbliżony, żyje życiem b. samodzielnem i należycie broni swej samodzielności, a tempo rozwoju wykazuje, iż są wszelkie dane do tego, że zajmie przodownicze stanowisko. Już dzisiaj skupia w swych szeregach 45 tysięcy nauczycieli, podczas gdy przeciwna organizacja ma ich kilka tysięcy. Że praca we wszystkich komórkach wre, tego dowodem Ognisko bydgoskie, które rozwinęło żywą działalność, tworząc liczne sekcje i oddziały. Szczególną frekwencją cieszy się sekcja muzyczna, która pod kierownictwem p. Śmierniaka doskonale się rozwija; również sekcje: krajoznawcza i metodyczna, którym patronuje p. Pellegrini, wykazują ożywione tempo. Związek więc odpowiada całkowicie najważniejszym warunkom pełnego rozwoju i jako gromada społeczna w polskiem społeczeństwie jest grupą silną, stałą w pełni rozwojowej.

Z sali sądowej

Spóźniony warjat!

Co pan z wozem zrobił? — Mam mydło w kieszeni!

W gorącej wodzie kąpany jest 47-letni rolnik Józef Wilinkiewicz z Wyskorzyska pod Żninem, który z najbłahszych nawet powodów popada w skrajną furję, kończącą się zwyczajnie nieprzyjemnie, a nawet tragicznie dla niego i jego otoczenia.

W lutym b. r. Wilinkiewicz wróciwszy z pola do domu, zamierzał wprowadzić do szopy wóz, zastał jednak wrota prowadzące do podwórza na klucz zamknięte. Klucz znajdował się w posiadaniu zam. w tymże samym domu właściciela sklepu kolonjalnego Jana Kuczkowskiego. — Wilinkiewicz poszedł więc do sklepu i zażądał od Kuczkowskiej wydania mu klucza. Ponieważ Kuczkowski, który miał klucz przy sobie już spał, przeto upłynęło sporo czasu nim się obudził i ubrał, by współlokatorowi otworzyć bramę. Wilinkiewicz zdenerwowany czekaniem czynił ostre wymówki kupcowi. Od słowa do słowa doszło do bójki, w czasie której Wilinkiewicz ogarnięty szewską pasją, chwycił rurę żelazną i uderzył nią z taką siłą w głowę Kuczkowskiego, iż ten przewieziony do szpitala miejskiego w Poznaniu, dopiero po 5-ciu dniach odzyskał przytomność.

Ostatecznie Wilinkiewicz znalazł się onegdaj na ławie oskarżonych pod zarzutem zadania ciężkiego urazu cielesnego. W czasie rozprawy rzeczoznawca lekarz powiatowy dr. Gaszyński złożył orzeczenie, w myśl którego ofiara krewkości podsądnego Kuczkowski na skutek otrzymanej rany utracił w 60 procentach zdolność do pracy i nie jest wykluczone, iż zdolność ta zmaleje jeszcze bardziej, o ile nastąpią u rannego dalsze komplikacje, czego nawet w najbliższej przyszłości oczekiwać należy. Obrońca furjata wniósł o zbadanie stanu umysłowego swego klijenta. I w tej chwili stał się cud. Oskarżony, który dotychczas najzupełniej ścisłe i logiczne dawał odpowiedzi, widząc, że rozprawa przybiera dlań obrót niekorzystny, z miejsca podchwycił zbawienną dla siebie sugestję obrońcy i począł „na warjata“ udawać warjata. Robił to wielce nieudolnie, nie mając widocznie w tym kierunku znajomości „fachowych“ ani rutyny. Imał się naiwnego sposobu odpowiadania na pytania sędziego ni w pięć ni w dziewięć, na deseń: „co pan z wozem zrobił? — Mam mydło w kieszeni“ i t. d. Ponieważ komedja obłąkania zbyt prymitywnie i grubą szyta była nitką, przeto sąd nieroztkliwiony nagłem postradaniem klepek przez oskarżonego, skazał go na rok więzienia oraz na ponoszenie kosztów sądowych.

Delegacja Związku Osadników u p. Wojewody

W czwartek ubiegłego tygodnia została przyjęta na audjencji u p. Wojewody Poznańskiego delegacja Okręgowego Związku Osadników w Bydgoszczy w osobach pp.: rtm. rez. J. Dudzińskiego, płk. w st. spocz. dr. Tobolewicza i St. Witkowskiego z powiatu strzelińskiego.

Chodziło o poparcie przez p. Wojewodę wstrzymania egzekucyj za zaległości, powstałe z tytułu renty i reszty cen kupna i zasadnicze załatwienie sprawy osadniczej, t. j. 1) gruntownej rewizji szacunków i przystosowanie tychże do obecnej konjunktury w rolnictwie, 2) obniżenie rent przy osadach rentowych do normy waloryzacyjnej 18¾%.

P. Wojewoda zainteresował się bardzo sprawami osadniczemi i przyobiecał pomóc w tych sprawach, które leżą w zakresie jego kompetencji, co do innych zaś osobiście poinformować czynniki miarodajne.

Uroczysty obchód Powstania Listopadowego przez O. P. K. do O. K.

Dnia 29 listopada br. odbyło się dla Hufców Szkolnych oraz Oddziałów pozaszkolnych w Świetlicy PWK. obchód powstania listopadowego połączony z propagandą Śląska.

Na program uroczystości złożyło się: słowo wstępne komendantki Koła, referat napisany i odczytany przez członkinie Hufca IV Rogozińską, deklamacje i śpiewy wykonane przez Hufiec Gimn. Żeńskiego, oraz opowieść z życia Ludu Śląskiego opowiedziała p. Sokulska.

Całość zakończyła herbatka zorganizowana przez Przewodniczącą sekcji Świetlicowej p. Urbanową. W czasie herbatki panował wesoły nastrój. Obchód odwiedziła przewodnicząca Koła w z. p. Krzyżanowska.

Wykłady i odczyty zimowe Tow. Czytelni Ludowych

Jak corocznie tak i teraz z pierwszym podmuchem zimowego wiatru Komitet TCL. miasta Bydgoszczy przystępuje do intensywnej pracy oświatowej, wychodząc z założenia, że okres zimowy jest porą najodpowiedniejszą do nauki.

Program pracy oświatowej na bieżący okres jest bardzo bogaty, gdyż poza literaturą obejmuje dużo wykładów z wszystkich dziedzin wiedzy.

Inauguracja cyklu wykładów TCL. nastąpiła ub. niedzieli o godz. 17 w Domu Katolickim przy Farze. Słowo wstępne wygłosił prezes Komitetu ks. prob. Skonieczny, poczem czeski publicysta i literat p. Wacław Dresler z Warszawy zreferował swoją podróż po Czechosłowacji.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego odbywać się będą co tydzień, w każdy wtorek. Następny wykład na temat: „Objawienia religijne“ wygłosi ks. prof. Handke dziś o godz. 19,30 w Domu Katolickim.

Podróż inspekcyjna prezesa Izby skarbowej

(d) Prezes Izby Skarbowej p. Ferdynand Świtalski wyjechał w dniu 26 bm. na kilkudniową inspekcję Urzędów i Kas skarbowych w okręgu administracyjnym Izby skarbowej w Poznaniu.

Wieczory teatralne

„Kajser“

Sztuka w 3 aktach Macieja Wierzbińskiego

Zasadniczym błędem nieciekawego elaboratu Wierzbińskiego, główną jego słabizną jest apriorystycznie nieprzychylne ustosunkowanie się autora nietylko do głównej dramatu persony i bez mała całej kamarylli dworu berlińskiego, ale w prost do tematu samego, stąd brak perspektywy i cienia objektywności stąd też koszmarny pamflet, grubym pisany ołówkiem. Wiemy wszyscy doskonale kim i jakim był ostatni „mocarz“ Niemiec. Tajniki jego psychy, kabotyństwo buty, bizantyjska służalczość otoczenia, duszną atmosferę intryg nieszczerej admiracji, pochlebstw itd. odsłoniły nam już na oścież pamiętniki Buelowa i memoiry frajlin cesarzowej. Dowiedzieliśmy się z nich, że Wilhelm II nie dorósł do zadań jakie zrządzeniem losów spadły mu na barki, był niewłaściwym człowiekiem na niewłaściwem miejscu o błędach, wadach i śmiesznostkach, spotykanych tak często u szaraczków, a rażących u jednostek „publicznych“, eksponowanych, czołowych, w których niemądry konwenans każe dopatrywać się patentowanych nadludzi, koturnowych półbogów.

Ale pamiętniki te, a zwłaszcza Buelowa, pisane sine ira et studio dały nam możność podpatrzenia Wilhelma ze wszystkich stron, zrekonstruowania w naszej wyobraźni, ocenie czy sądach „całego“ człowieka, uzmysłowienia sobie sylwetki ostatniego kajzera Niemiec ze wszystkiemi jego zaletami i wadami w ramach epoki, na tle niezależnych odeń wydarzeń o międzynarodowem znaczeniu, na tle migotliwego kalejdoskopu przejawów politycznych, społecznych i obyczajowych schyłku cesarstwa niemieckiego. W takiem ujęciu cechy słabości ludzkiej „wypadły“ stonowane, nie przerażały karykaturalnością rysunku, stawały się zrozumiałe i bardziej zbliżone do prawdy. — Wilhelm II oświetlony ze wszech stron przestawał być Ali Babą, urabianym przez mniej lub więcej złośliwe anegdoty, a stawał się „rzeczywistym“, namacalnym w miarę śmiesznym, w miarę zaś litość wzbudzającym.

Maciej Wierzbiński popełnił grubą nielojalność wobec Sztuki — pani wzniosłej, majestatycznej, brzydzącej się i stroniącej od wszystkiego co trąci tendencyjnością i niesmakiem, wyczyniając rzecz o kajzerze właśnie cum ira et studio. Pozbierawszy kilka anegdot zakulisowo-buduarowych i kilkanaście — być może — autentycznych powiedzonek niefortunnego oratora, dorobił do nich 3 akty widowiska o fakturze zdecydowanie „popularnej“, wielce niesmacznej. Przypominam sobie zgodne, powszechne oburzenie, niesmak i zgorszenie, jakie w całym świecie kulturalnym wywołała całkiem słusznie przed wojną podobna, acz z nierównie większym napisana talentem komedja dramaturga niemieckiego Hermanna Bahra o Napoleonie, który — si magnos parvis comparare licet — w życiu swem erotycznym od obecnego banity z Doorn, by wspomnieć chociażby o fatalnie niepięknym stosunku Napoleona do Walewskiej i fatalniejszym jeszcze jego zlikwidowaniu. A jednak żaden z polskich pisarzy nie pomścił krzywdy Walewskiej pamfletem o wymiarach cyrkowych pod adresem „Boga wojny“. Pewnie — wchodzą tu w grę i inne jeszcze względy m. in. żywiołowa nienawiść, którą kierował się Wilhelm w stosunku do Polaków i polskości, lecz i ten fakt nie może stanowić usprawiedliwienia dla zaniku kultury pisarskiej, atrofji europejskości. Duma, śmieszność, pajacowatość, głupota, tchórzostwo itd. — słowem „papkinizm“ powinien wyłaniać się z postaci tła i wydarzeń, z samego „przedmiotu“ literackiego“, a nie zaś odwrotnie, jak to uczynił autor „Kajzera“, — chcąc za wszelką cenę ulepić pokraczną kukłę czy inne straszydło na wróble. Sztukę swą przebalastował Wierzbiński szeregiem drugorzędnych postaci, potraktowanych szablonowo. Djalog miejscami rozbrajająco naiwny, „uproszczony“.

Z „Kajzerem“ zjechała do miasta naszego ad hoc skompletowana grupa aktorów pod wodzą znanego i bardzo uzdolnionego aktora dramatycznego p. Brackiego. Ten ostatni nie czuł się dobrze w roli tytułowej, mimo iż wyposażył ją w pierwszorzędne walory kunsztu ekspresyjnego wysokiej klasy. Przyznać też trzeba, iż trudną jest rzeczą okrasić rumieńcem postać papierową, anemiczną, nadającą się raczej do ujęcia kabaretowego. Mimo to p. Bracki zaciekawiał szczerze widownię. Z reszty zespołu wymienić należy p. Bracką, aktorkę bardzo ciekawą oraz p. Orwicza, który w roli rotmistrza prezentował dobrze, grał spokojnie i z szlachetnym umiarem. Wysiłki pozostałych b. mierne. Mała scena „Uśmiechu Bydgoszczy“ pozbawiona przytem odpowiednich dekoracyj i rekwizytów nie pozwoliła na roztoczenie chociażby w przybliżeniu przepychu salonów zamku cesarskiego, które raziły ubożuchnym prymitywem. (gr.)

400 złotych na rzecz bezrobotnych

400 zł. na rzecz bezrobotnych przyniosła „Wystawa Złocieni" (chryzantemów), którą Ogrody Miejskie urządziły dnia 21 do 24 bm. przy Placu Teatralnym.

Obliczenie przedstawia się następująco:

Dochód. Za wstępne oraz za sprzedaż kwiatów i obrazu podarowanego przez p. inż. Stenzla 498,25 zł.

Rozchód. Za oświetlenie lokalu i za rozmaite wydatki 97,80 zł. Pozostało 400,45 zł.

Wobec tego czysty zysk na fundusz dla bezrobotnych wynosi 400,45 złotych.

Przy tej sposobności składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do tak pomyślnego wyniku wystawy, a mianowicie prasie za bezinteresowną reklamę Paniom z Katolickiego Pań za dodatnią inicjatywę, za dyżury przy kasie i za aranżowanie zastaw stołowych; przemysłowcowi p. Pfeffer kornowi za bezpłatne oddanie lokalu, p. Dymkowskiemu za wypożyczenie wazonów i kryształów; firmie Bracia Mateccy za użyczenie dywanów, p. Stobieckiej za 18 mtr. płótna na transparent, p. Henrykowej Weynerowskiej i p. Zofji Szukalskiej za dostarczenie pięknych przedmiotów do zastawy stołowej, p. inż. Stenzlowi za dar obrazów pendzla śp. Sieńskiego, artystom malarzom pp. Rupniewskiemu i Chmurze za uświetnienie wystawy obrazami, firmie „BeDeTe" za napisy, wreszcie ogrodnikom i robotnikom miejskim za ofiarną i bezinteresowną pracę.

(—) Dr. Chmielarski
Wiceprez. m., prezes Komitetu dla bezrob.

Ładny opiekun

Robotnik Albert Gehring, lat 26 z Wapienna, powiat Szubin jest kapitalnym typem wyjałowienia sumienia i etyki, nie cofającym się przed dopuszczeniem się czynów, na napiętnowanie których brak poprostu słów. Tenże niesumienny Gehring mianowany opiekunem sądowym 2 sierot małoletnich Heleny i Marty Lencówien, zarządzał pieniędzmi w wysokości około 3000 zł., które sieroty w spadku po rodzicach otrzymały. Kwotę tę Gehring pożyczył pewnemu restauratorowi z tem, że procenty w wysokości 63 zł. kwartalnie oddawać miał sierotom. Nieludzki opiekun postanowił jednak dorobić się na sierocej krzywdzie i w tym celu procenty miast oddawać na koszty utrzymania dzieci pakował sobie do kieszeni, narażając temsamem sieroty przez przeciąg około 2 i pół lat na 600 zł. straty. Ponieważ nikt jeszcze nie utył od matactw kolidujących z prawem i najprostszemi zasadami etyki ludzkiej, przeto i Gehringowi nie poszczęściło się. Świństwo przezeń popełnione wyszło na jaw i chłopaczek zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych pod zarzutem dopuszczenia się ordynarnego sprzeniewierzenia. Gehring nie miał nic na swe usprawiedliwienie, przyznając się całkowicie do przestępstwa zarzucanego mu aktem oskarżenia. Wyrok: 6 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg lat 3 o ile w ciągu 3 miesięcy zwróci prawem kaduka „zaanektowane" przezeń pieniądze sieroce.

Tragiczny koniec bójki

Miejscowość Mieścisko, w pow. wągrowieckim została w ub. piątek po południu poruszona wypadkiem śmiertelnego pobicia kierownika mleczarni Grueninga przez robotników: Janińskiego i Olejniczaka, którzy wraz z nim byli zatrudnieni przy wyładowywaniu węgla z wagonu na wozy dla mleczarni.

Zajście przedstawiało się następująco:

W toku pracy przy wyładowywaniu węgla, wybuchła w pewnej chwili pomiędzy kierownikiem mleczarni, a wymienionymi robotnikami sprzeczka na tle kradzieży węgla. Ze sprzeczki wywiązała się bójka, w czasie której jeden z robotników uderzył kilkakrotnie Grueninga żelazną łopatą w głowę, poczem wspólnie zrzucili go z wozu na ziemię. Dotkliwie poturbowany Gruening udał się jeszcze o własnych siłach do domu i położył się do łóżka.

Następnego dnia o godz. 6 rano zmarł wskutek odniesionych ciężkich okaleczeń. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska, która zbadała szczegóły na miejscu. — Sprawców nieludzkiego pobicia spotka zasłużona kara.

PRAKTYCZNA GARDEROBA.

Żona: — Czy mogę podarować jakiemu biednemu ten stary, wytarty garnitur?

Mąż: — Bój się Boga kobieto, w tem ubraniu przecież chodzę zawsze do Urzędu Skarbowego zeznawać o obrocie i dochodzie!

Z bydgoskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego

W bydgoskim ośrodku wych. fizycznego został ubiegłej soboty zakończony turniej gier sportowych o mistrzostwo miasta Bydgoszczy, na który złożyły się rozgrywki piłki nożnej z udziałem 11 drużyn, koszykówki z udziałem 10 drużyn, siatkówki z udziałem 5 drużyn i szczypiorniaka z udziałem 6 drużyn. Wszystkie drużyny rekrutowały się z klubów bydgoskich. Tytuł mistrza miasta Bydgoszczy w piłce nożnej i koszykówce zdobyła „Polonja" w siatkówce i szczypiorniaku — Szkoła Podchorążych.

Trzeci kurs instruktorski wychowania fizycznego w ośrodku bydgoskim, trwający od września br. dobiega końca. Frekwentanci kursu w liczbie 24 pań i 28 panów rekrutują się przeważnie z nauczycielstwa szkół powszechnych. Zajęcia na kursie odbywają się codziennie po 3 godziny. Instruktorzy i wykładowcy na kursie są absolwentami CIWF. wzgl. studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Kursy takie są powtarzane w Bydgoszczy co rok, dzięki czemu kadra instruktorska w klubach i towarzystwach WF. i PW. jest coraz więcej zasilana.

Poradnia sportowo - lekarska ośrodka bydgoskiego czynna codziennie od godz. 17 do 20 przeprowadza badania zawodników wszystkich gałęzi sportowych. Nadmienić wypada, że w Bydgoszczy nie może żaden zawodnik wziąć udziału w jakichkolwiek zawodach bez wylegitymowania się książeczką sportowo — lekarską, z której lekarz wzgl. organizatorzy zawodów dowiadują się o zastrzeżeniach, lub wogóle o zabronieniu stawania do niektórych zawodów niewskazanych ze względu na stan fizyczny i zdrowotny zawodnika.

5-lecie Związku Strzeleckiego w Szwederowie

Związek Strzelecki w Bydgoszczy — Oddział Szwederowo obchodził wczoraj uroczystość 5-lecia swego istnienia.

Uroczysty ten dzień rozpoczął się o godz. 7 rano pobudką Oddziału, — poczem Strzelcy brali udział w ogólnem nabożeństwie i manifestacji na rzecz Śląska. Po rozwiązaniu się pochodu przy pomniku Sienkiewicza Zw. Strzelecki z własną orkiestrą na czele udał się do Świetlicy przy ul. Jagiellońskiej, gdzie odbyła się uroczysta akademja. Licznie zebranych gości z p. gen. Thommee na czele powitał prezes obywatel Łuczak, poczem nastąpił wybór przewodniczącego, którym został p. kpt. Kalita. Punktem kulminacyjnym było odczytanie przez przewodniczącego mianowania honorowymi członkami Oddziału: Dowódcę 15 dywizji p. gen. Thommee, dyr. Kłodnickiego i komendanta Zw. Strz. p. kpt. Koca, oraz udekorowanie przez gen. 8 członków Oddziału odznakami zasługi. W dalszym ciągu przemawiał p. gen. Thommee, który po wzniesieniu okrzyku na cześć Najstarszego Strzelca Marszałka J. Piłsudskiego zebranych opuścił, spiesząc na uroczystość 10-lecia Powstania Listopadowego odbywającą się w Szkole Podchorążych.

Nakoniec wygłosił referat p. prof. Wrzoś, poczem po złożeniu Oddziału życzeń dalszego pomyślnego rozwoju przez: p. kpt. Gierkę (w im. dowódcy 61 pp.) przedstaw. Federacji Kol. Polskich ob. Warkocza i przedstawicieli bratnich organizacyj, przewodniczący akademję zamknął.

Uiszczanie niektórych zaległych podatków w naturze

W dniach najbliższych wejdzie w życie Rozp. Ministra Skarbu wydane w porozumieniu z Ministrami: Pracy i Opieki Społecznej, Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa oraz Przemysłu i Handlu w sprawie wykonania ustawy o uiszczaniu niektórych zaległych podatków w naturze na cele pomocy bezrobotnym. Rozporządzenie powyższe ustala, że wytwórcy żyta, pszenicy, jęczmienia, ziemniaków, grochu, gryki (tatarki) oraz węgla mogą uiszczać temi artykułami zaległości w państwowych podatkach: gruntowym, przemysłowym majątkowym *powstałe do dnia 31 marca 1930* wraz z należnościami ubocznemi (kary za zwłokę wzgl. odsetki za odroczenie i koszty egzekucyjne). Drzewo opałowe będzie przyjmowane w wypadkach o ile Naczelny Komitet do spraw bezrobocia będzie miał zapotrzebowanie na opał i poleci właściwym lokalnym komitetom do spraw bezrobocia dostarczyć drzewa opałowego.

Wymienione wyżej artykuły przyjmowane będą na spłatę zaległości podatkowych: żyto, pszenica, jęczmień, groch i gryka (tatarka) w ilościach nie mniejszych od 10 kwintali, — przyczem ilość tę może stanowić jeden lub kilka tych produktów; ziemniaki w ilościach które ustala dla poszczególnych powiatów komitety wojewódzkie do spraw bezrobocia; węgiel zaś i ewtl. drzewo w ilościach odpowiadających pełnym ładunkom wagonowym.

Podatnicy, chcący uiścić zaległe podatki ziemiopłodami lub drzewem winni przesłać do właściwego Urzędu Skarbowego w terminie do dnia 5 grudnia 1931 roku odpowiednią deklarację wraz z próbkami produktów oraz proponowane terminy i warunki dostawy.

W wypadkach dotyczących drzewa opałowego w deklaracjach winien być podany gatunek drzewa, stopień wyschnięcia i proponowana cena metra przestrzennego. Dalszych szczegółowych informacyj udzielają Urzędy Skarbowe.

I mniejsza własność może uiszczać podatki w naturze

Rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu z dnia 16 listopada 1931 o uiszczaniu niektórych zaległych podatków w naturze na cele bezpośredniej pomocy bezrobotnym przewiduje, że żyto, pszenica, jęczmień groch i gryka przyjmowane będą na spłaty zaległości podatkowych w ilościach nie mniejszych niż 10 kwintali, przyczem ilość tę może stanowić jeden lub kilka z tych produktów.

Celem umożliwienia jednak również drobbym rolnikom spłaty zaległości podatkowych w naturze, Ministerstwo Skarbu na wniosek Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia wyraziło zgodę, by wymienione artykuły były przyjmowane od drobnych rolników również i w ilościach mniejszych od 10 kwintali.

Wieczorne kursy rzemieślnicze

Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych Rzplitej Polskiej — Oddział w Bydgoszczy organizuje w bieżącym roku kursy zawodowe, a mianowicie:

1) kurs dla elektromonterów;
2) kurs dla ślusarzy maszynowych;
3) kurs księgowości i korespondencji zawodowej wraz z prawoznawstwem rzemieślniczem.

Na kurs przyjmuje się kandydatów, posiadających świadectwo wyzwolenia na czeladnika. Opłata za całkowity półroczny kurs wynosi 15 złotych. Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczorowych.

Bliższych wyjaśnień udziela, jak również zapisy kandydatów na kursy przyjmuje *Sekretarjat Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej ul. Chwytowo 16* codziennie między godz. 8 a 12 przed południem i 3 a 7 po południu.

Programy radjowe

Środa, dn. 2 grudnia 1931 r.

Warszawa: 11.40 Przegląd prasy kraj. Pat; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Muzyka z płyt; 13.10 Urzęd. Kom. Państw. Inst. Met. ; 13.15 Kom. gospodarczy; 14.50 Muzyka z płyt; 15.15 Wiad. harc., wygł. podharcm. Wierusz-Kowalski; 15.20 Kom. Tow. kooperatystów oraz giełda pieniężną; 15.25 Skrzynka poczt. Korespond. bież. omówi dr. Stępowski; 15.45 Kom. Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków; 15.50 Muzyka z płyt; 16.20 „Nielegalna prasa w b. Królestwie Polskiem", wygł. p. W. Malinowski; 16.40 Muzyka z płyt — gitary hawajskie; 16.55 Angielski; 17.10 Odczyt; 17.35 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R.; 18.50 Rozmaitości; 19.15 „Komunikat rolniczy"; 19.30 Muzyka z płyt; 19.45 Pras. Dzien. Radjowy; 20.00 Feljeton muzyczny ze Lwowa; 20.15 Muzyka lekka ze Lwowa; 20.45 Kwadrans liter. „Sekretarz pana prezesa" J. Szaniawskiego (frgm. z pow. p. t. „Miłość i rzeczy poważne); 21.00 Koncert ze Lwowa; 22.10 Płyty gramofonowe; 22.30 Dod. do Pras. Dz. Radj.; 22.35 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. polic.; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.45 „Why has the polish currency not been shaken?" — by W. Fabierkiewicz, chief of department in the Ministry of Finance; 23.00 Muzyka taneczna ze Lwowa.

Zygzaki

Niesforna ulica

Każde z przedmieść ma to do siebie, że „cieszy się" w śródmieściu jakąś przysłowiową opinją. Tak więc np. Szwederowo słynne jest z kamieniarzy, zawalidrogów, łapserdaków — słowem z łobuzów iście szwederowskich; Okole na swoją Lolę, która zatrzymuje tramwaje i t. d.

Ażeby jednak ulica należąca terytorjalnie i nominalnie do miasta, na gwałt starała się o opinję najniespokojniejszego z przedmieść — to jest naprawdę niezrozumiałe, ale niestety prawdziwe.

Niefortunna ta ulica nosi nazwę „Długa", mimo, że większość jej bydgoskich siostrzyc „bije" ją bezapelacyjnie pod względem kilometrażu. Lwia część wypadków, zderzeń, przejechań i wszelkiego rodzaju karamboli zdarzających się prawie każdej doby, ma miejsce na tej ulicy. Jeżeli komunikacja tramwajowa ulegnie w mieście przerwie, to oczy i kroki wszystkich tramwajarzy kierują się ku ulicy Długiej, bo gdzie indziej mógłby tramwaj z szyn wyskoczyć? Nic więc dziwnego, że niektórzy o bujniejszej fantazji nazwali szumnie ul. Długą... „Wąwozem śmierci", chociaż wszystkie wypadki kończą się zazwyczaj conajwyżej na złamaniu obojczyka.

Wszystko to nie upodabniałoby jeszcze tej ulicy do opinji Szwederowa, gdyby nie codzienne, albo ściślej mówiąc conocne niesamowite wrzaski, rozlegające się od Wełnianego do Zbożowego Rynku i naodwrót. Gdy tylko słońce zajdzie, pojawiają się na rogach, szczególnie pod latarniami całe falangi „cór Koryntu", które swem swobodnem zachowaniem się, nie pozwalają mieszkańcom zmrużyć strudzonych oczu. Lecz to jest dopiero „pół biedy". Właściwy „koncert" zaczyna się dopiero po północy, kiedy zalani goście poczną się nawoływać głosem stanowczo o dwie oktawy za wysokim, na „jeszcze jednego". Ilość tych głosów każe przypuszczać, że ulica Długa jest punktem zbornym dla pijaków z całego miasta.

Od tych plag wybaw nas p. posterunkowy, a mieszkańcy „Wąwozu śmierci" wdzięczni ci za to będą do... grobowej deski.

Koronowo

— *Rada Miejska* na ostatniem swem posiedzeniu załatwiła szereg spraw związanych z dodatkowym budżetem miasta. Wprowadzono zatwierdzonego na stanowisko ławnika magistrackiego, p. Nowackiego, a w miejsce niezatwierdzonych pp. adw. Niemczyka i kupca Nowaka, wybrano emer. sekr. sąd. Graczyka i kupca Boszyszkowskiego. Ciekawem było głosowanie, gdyż wybrani oni zostali 9 głosami przeciw 7 wstrzymujących się.

— *Tyfus brzuszny* szerzy się w ostatnim czasie w sposób groźny i, jak się dowiadujemy ma zjechać komisja sanitarna celem zbadania wody.

— *Nowy wójt,* którym został zamianowany p. Łaszczyński, b. radca ministerjalny, objął przed kilku dniami urzędowanie.

— *Dwie interesujące rozprawy* odbyły się w tych dniach przed tut. Sądem Grodzkim, jako echa wyborów w roku 1930. Oskarżeni, — w jednej redaktor Łukaszyński, Mętkowski, zostali *zwolnieni z powodu fałszywie zredagowanego aktu oskarżenia przez Policję Państw.*

Znowu licznie zgromadzonych ciekawych zdziwiło wykluczenie jawności w pierwszej sprawie, przy dopuszczeniu jako jedynego słuchacza, ks. wikarego Zalewskiego, który jest bardzo pilnym słuchaczem rozpraw w naszym sądzie, bo nawet sobie przebieg niektórych rozpraw.

— *Grupa Zw. b. Uczestn. Powst. Narodowych* odbyła swe miesięczne zebranie przy udziale 24 członków, którzy po wysłuchaniu referatu prezesa, p. Sicińskiego, o rocznicy Niepodległości i Powstania Listopadowego, uchwalili w przyszłości zająć się corocznie obchodem rocznicy Niepodległości, gdyż w bież. roku przeszła ona u nas bez echa, a pozatem uchwalono rezolucję przeciw wystąpieniom senatora Boraha.

— *Rzeźnia Miejska* została już całkowicie przerobiona do wyrobu bekonów i Komisja Wojewódzka przeznaczyła wszystkie przeróbki, jednak, jak słychać, fabrykacja bekonów rozpocznie się dopiero od 1 stycznia 1932 r. z powodu chęci oszczędzenia sobie przez przedsiębiorców podatku za rok 1931.

DZWIĘKOWE KINO **ŚWIATOWID** Dziś i dni następne!

Najczarowniejszy dźwiękowiec świata **„Tryumf Walca"** (gdy śmieje się i płacze Wiedeń) wielka symfonja miłości osnuta na tle bujnego życia Jana Straussa. Najpiękniejsze walczyki świata! Bogata wystawa! w rol. główn. HANS STÜWE, ITA RINA i C. ROMER.

TORUŃ DZWIĘKOWE KINO **PALACE** Dziś i dni następne!

Najwspanialsze arcydzieło humoru i wesołości **„Buster na froncie"** parodja filmu „Na zachodzie bez zmian" w roli tytuł. fenomenalny **Buster Keaton.** Ponadto nadprogram

RAZ spróbować znaczy **ARACZEWSKIEGO KAWĘ** **stale kupować.** 2495

Znakomite śniadania i objady rewelacyjnie tanio smaczne, obfite jak na sutem weselu poleca **„PROBUS"** Bydgoszcz Stary Rynek 5 Punkt spotkania się przyjezdnych i znajomych. 1911

Od 30 lat znane są

Powidła ziołowe Stanisława Śliwańskiego (wynalazcy) przeciw:

astmie, gruźlicy i suchotom.

Powidła ziołowe Stanisława Śliwańskiego są jedynym środkiem, którym można zapobiec tym chorobom i stosowane są przeciw **zapaleniom płuc i oskrzeli, astmie rodzinnej i różnego rodzaju astmie z własnych zaziębień, Kaszlu, Kokluszu i t. p. chorobom.** 3000 listów dziękczynnych otrzymanych z Polski i zagranicy od wyleczonych mojemi powidłami ziołowemi, które są do przejrzenia, świadczą o ich skuteczności. 2652

Wysyła za zaliczeniem i pocztą tylko

Wytwórnia Powideł Ziołowych Stanisława Śliwańskiego, Łódź, Brzezińska 33.

Telefon 521 Rok założenia 1867

Juljusz Grosser

7349 **wł. Paweł Grosser**

Toruń, ulica Królowej Jadwigi 18

Specjalny skład śląskich płócien, stołowizny i wypraw, — Inlety na pościel (nie przepuszczające pierza). Na składzie gotowa pościel, pierze i puch. Kołdry watowane i puchowe. Pledy wełniane i do podróży, firanki. — Wykonywa się koszule wierzchnie, mundurowe i damskie oraz bieliznę dziecięcą.

SPRZEDAŻ SAMOCHODU OSOBOWEGO.

Wydział Powiatowy w Gniewie sprzeda dobrze utrzymany 6 osobowy samochód powiatowy „Austro-Daimler" 10/40 K. M. w stanie gotowym do jazdy.

Oferty na kupno samochodu z podaniem oferowanej ceny składać należy w biurze Wydziału Powiatowego pokój nr. 21 w terminie do dnia 8 grudnia 1931 r.

Samochód oglądać można dziennie w garażu Wydziału Powiatowego w czasie od godz. 9-tej do 14-tej w terminie do dnia 8. XII. 1931 r. 2714

Gniew, dnia 24 listopada 1931 r.

WYDZIAŁ POWIATOWY W GNIEWIE.

Przewodniczący:
WEISS,
Starosta Powiatowy.

Kurs tańców dla **młodzieży rozpocznie** się 3 grudnia po południu od godz. 5 do 7. **Dla starszych** 11 grudnia. **Szkoła tańców WERNY** Żeglarska 10 I p. 2724

Pokój umeblowany do wynajęcia. Wysoka 3. II. ptr. 2768

najlepsze mydło doby obecnej

ŻAKONNE

zarejestr. w U. Patent



udelikatnia i chroni cerę

Henryk Żak **POZNAŃ**

OGŁOSZENIE. Do tutejszego rejestru handlowego oddział B pod nr. 180 wpisano dnia 17 listopada 1931 firmę: „Marine Supply Company, Ltd. Dostawy Morskie, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Przedmiotem spółki jest prowadzenie handlu w kraju i zagranicą, zastępowanie firm krajowych i zagranicznych oraz uskutecznianie wszelkiego rodzaju transakcyj handlowych, związanych głównie z wyekwipowaniem okrętów. Siedzibą spółki jest Gdynia. Kapitał zakładowy **wynosi 20.000 złotych Kierownikami spółki ustanowiono** Michała Szpera, Ludwika Rucińskiego i Florjana Zenkera, wszystkich kupców w Gdyni. Do zastępowania spółki upoważnieni są dwaj kierownicy łącznie. Umowę spółkową zawarto 30 września 1931 r. Organem spółki jest „Monitor Polski".

2765) **Sąd Grodzki w Gdyni.**

OGŁOSZENIE. Do tutejszego rejestru handlowego oddział B pod nr. 175 wpisano firmę: Gdyńskie Biuro Budowlano - Inżynieryjne Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiotem spółki jest prowadzenie robót budowlanych, inżynieryjnych i innych w zakres budownictwa wchodzących oraz handlu materjałami budowlanemi. Siedzibą spółki jest Gdynia. Kapitał zakładowy wynosi 40.000 złotych. Członkami zarządu są: Wacław Polkowski, Władysław Kryński i Władysław Malinowski wszyscy w Warszawie. Wszelkie zobowiązania umowy, weksle, plenipotencje w imieniu spółki mają prawo podpisywać łącznie, o ile będzie więcej niż jeden zarządca, dwaj członkowie zarządu, bądź też jeden członek zarządu z prokurentem. Czeki, pokwitowania, żyro na wekslach i zwykłą korespondencję podpisuje każdy z członków zarządu, lub prokurent. **Umowę spółkową zawarto 12 września 1931. Spólnik** Zenon Tychoński jako swój udział wniósł do spółki wkładkę rzeczową w formie 25.000 kg. żelaza okrągłego wartości 10.000 złotych.

Gdynia, dnia 22 września 1931 r.

Sąd Grodzki.

NASZ SKŁAD FABRYCZNY

BIELSKICH MATERJAŁÓW

PRZENIEŚLIŚMY

NA ULICĘ SZEROKĄ NR. 19

GUSTAW MOLENDA

I SYN

OGŁOSZENIE. Do tutejszego rejestru handlowego oddział B pod nr. 179 wpisano 17 listopada 1931 r. firmę: „Boismine i Feliks Wierciński Towarzystwo Ekspedycyjne i Handlowe" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiotem spółki jest prowadzenie wszelkiego rodzaju interesów ekspedycyjnych, cłowych i przewozowych, tudzież wszelkich interesów handlowych. Siedzibą spółki jest Gdynia. Kapitał zakładowy wynosi 40.000 złotych Członkami zarządu ustanowiono: Michela (Michał) de Maindreville, Czesława Wiercińskiego i Stanisława Massalskiego, wszystkich z Warszawy. Wszelkie umowy, akty notarjalne, pełnomocnictwa, weksle i zobowiązania winny być podpisane przez dwóch członków zarządu lub jednego członka zarządu i prokurenta. Czeki, przekazy pieniężne, pokwitowania z odbioru korespondencji, pieniędzy, towarów i wszelkiego majątku ruchomego i korespondencję handlową nie zawierającą zobowiązań podpisywać będzie jeden członek zarządu lub prokurent. Wincentemu Zalewskiemu udzielono prokury łącznej. Umowę spółkową zawarto 31 lipca 1931. 2766

Sąd Grodzki w Gdyni.

SPRZEDAM

zaraz na dogodnych warunkach istniejący od lat 30-tu, dobrze prosperujący

interes zbożowy

opałowy i kolonjalny, połączony z restauracją, położony w większej wsi przy stacji, oraz 14 mórg ziemi pszennej I klasy. Oferty do „Dnia Pom." St. K. 2744

Pod GDYNIĄ

przy stacji kolej. Rumia-Zagórze

PARCELE

BUDOWLANE

800 m2 i więcej już od 1.— zł. za m2 oraz parcele rolne od 5.000 m2 a 60 gr. m2. **na dogodnych warunkach**

na sprzedaż. 1824

K. Kusche, Rumja **pow. Morski**

Od dnia 1. XII. w Restauracji

HOTELU POLONJA

koncert orkiestry podczas obiadu i wieczorem.

Obiady z 3 dań 1.20 zł., obiady z 4 dań 1.75 zł. Kolacja z 2 dań 1.00 zł.

Ceny zniżone o 30 proc.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W piątek, dnia 4 grudnia 1931 sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę w Wydrznie u p. Grzybowskiego 30 ctr. pszenicy w słomie i 20 ctr. żyta w słomie. Zbiórka licytantów przed oberżą p. Działaka o godz. 8,30. O godz. 11-tej w Szynwałdzie 6 gęsi, 30 kaczek, 10 kur, młocarnia, maciora i żniwiarka, zbiórka licytantów przed oberżą p. Woelkiego. O godz. 13-tej w Szembruku: 90 ctr. jęczmienia, 500 ctr. pszenicy, 100 ctr. owsa, 11 sztuk gęsi, 6 indyków, 15 kur, 9 świń, maciora, tucznik, 3 jałowice, 2 cielaki, krowa, 10 szt. warchlaków, 2 bryczki, siewnik, kanapa, umywalka, obraz, stół i rower, zbiórka licytantów przed oberżą p. Weicherta. W Budach u p. Kasprowicza: 2 świnie, zbiórka licytantów na szosie o godz. 15-tej.

—) Kowalski, komornik sądowy w Grudziądzu.

Elegancko szybko i tanio nadrabiam stopki w pończoszkach, na maszynie, według koloru jakoteż i oczka łapię. Przedzamcze 10. 7067

Szofer z kaucją 500 zł. na nowy samochód na stałą posadę może się zgłosić. Oferty do „Dnia Pom." pod „Szofer".

Jedną sypialnię dębową, jeden pokój stołowy dębowy i tapczan tanio sprzedam. Spedytor Sadecki, Toruń, Mickiewicza 8.

Całkowita wyprzedaż likwidacyjna. Sprzedaż niżej ceny kosztu. Toruń, Szewska 26, Cholewo, skład zabawek.



Duży wybór zabawek

skórzane wyroby ozdoby choinkowe klinika lalek.

Billiger Bazar

2340 Gdańsk koło dworca, obok kina U.T.

Materace sprężynowe wykonuje po cenach fabrycznych **Józef Bobkiewicz** **Bydgoszcz,** Kowalska 4. przy Placu Jagiełły. 1735

Baczność! **Szlifowanie wklęsłe** Brzytwy, nożyce, noże (Wolta) i chirurgiczne instrumenta i t. d. ostrzy się fachowo w **Toruńskiej Pilnikarni i Szlifierni** Piekary 27. telef. 638. 2769

Zginął pies polowczyk, suka, nakrapiana na bronzowo, sierść krótka, ogon do połowy ucięty, — wabi się Aza. Proszę wiadomość lub odprowadzić za wynagrodzeniem. Fordon, Bydgoska 36, telefon Fordon 2. 600

Okazja! **Sprzedaję okazyjnie:** Maszynę do pisania, pianino krzyżowe, warsztat stolarski, aparat do szwajsowania, biblioteka orzechowa. Obuwie męskie, damskie i dziecięce. Wirówki do mleka, kanapy, szafy orzechowe, sosnowe, łóżka mebl. i żelazne, rowery damskie i męskie, maszyny do szycia, płaszcze zimowe i wiele innych przedmiotów. 1318 **Sklep Okazyjny** Grudziądz 2232 ul. Narutowicza nr. 22

Pokój 2701 z utrzymaniem dom kolejowy m. 16 Toruń-Mokre.

TANIO! **Wełniane GARSONKI** damskie i szkolne za bezcen okazyjnie wysprzedam **B. Wilamowski** 6320 **Toruń** 28 ul. Żeglarska 28

Zanim 1914 kupisz nowe, zajdź do „Okazjopolu" obejrzeć używane jadalnie sypialnie, pojedyńcze meble jak łóżka, stoły, szafy, lustra, rowery, maszyny do szycia, patefony, siodła oficerskie przepisowe, elektroluxy do odkurzania, futra męskie i damskie jak nowe, płaszcze, ubrania, obuwie, powózka parokonna, sortownice do kaszy, teodolit uniwersalny, opalograf oraz wszelkie używane rzeczy za bezcen. **„Okazjopol"** Grudziądz, Plac 23 Stycznia 14 w podwórzu.

REPERTUAR TEATRU TORUŃSKIEGO

We wtorek, dn. 1. XII. o godz. 20-tej premjera **„Aurelciu nie rób tego"** Komedja w 3 aktach Tadeusza Łopalewskiego

W środę, dnia 2. XII. o godz. 20-tej **„Aurelciu nie rób tego"** Komedja w 3 aktach Tadeusza Łopalewskiego

W czwartek dn. 3. XII. o godz. 20-tej **„X – 33"** (Matrykuła 33) Sztuka w 3 aktach (10 obrazach) A. Madisa i R. Boucarda.

W piątek dnia 4 XII. o godz. 20-tej **„Aurelciu nie rób tego"** Komedja w 3 aktach Tadeusza Łopalewskiego

OBIADY **domowe smaczne** **Prosta 16. I. p.**

Jadalnie tanio i na dogodnych warunkach sprzedaje **Zakład stolarski** Toruń, Mickiewicza 122. 2700

Klisze

kreskowe, i siatkowe do gazet, katalogów i t. p. wykonuje z rysunków i fotografji - - -

Chemigrafja „Dnia Pomorskiego"

Zgłoszenia w administracji Toruń, Szeroka 11

Telegramy
Z ostatniej chwili

Pod znakiem obrony Mastka
i zeznań prezesa „transportowców"
upłynął 31 dzień procesu przywódców Centrolewu

(o) Warszawa, 1. 12. (Tę. wł.) Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się **pod znakiem obrony** osk. Mastka w związku z zeznaniami posła na sejm gdański **Lendziona**. Lendzion w zeznaniach swoich stwierdził, że Mastek w marcu r. 1929 w rozmowie z nim z okazji przyjazdu przedstawicieli kolejarzy gdańskich do Warszawy na konferencję z władzami kolejowemi, mówiąc o Polsce, **użył plugawych słów**. Jako pierwszy w tej sprawie zeznaje Stan. **Leśniewski**, zarządca hotelu Związku Zawodowego Kolejarzy. Na pytanie adwokata, czy prowadził książkę przyjezdnych gości i **czy mógłby ustalić, kiedy Lendzion przyjeżdżał** do Warszawy, świadek podchodzi do stołu trybunału sądowego z książką, z której wynika, że Lendzion przebywał u niego **między 21 a 23 marca 1929 r.** Po zapoznaniu się z treścią zapisków prok. Rause stwierdza, że książka ta nie jest książką meldunkową, lecz służyła jedynie do wewnętrznej kontroli oraz, że **prowadzona jest chaotycznie**. Jeden z adwokatów dowodzi, że chociaż książka nie ma charakteru oficjalnego, jednakże notatki mogą być dowodem, kiedy Lendzion był w Warszawie.

Następny **świadek Wojciech Wojewoda**, sekretarz Związku Zawodowego Kolejarzy, przypomina sobie, że Lendzion był w Warszawie i że gości gdańskich podejmowano w restauracji hotelu. Świadek twierdzi, że, o ile wie, **rozmowy między Mastkiem a Lendzionem nie było.**

Sekretarz generalny Związku Kolejarzy **Grybowski** potwierdza zeznania 2 poprzednich świadków.

Po przesłuchaniu tych świadków wstaje Mastek i składa **sądowi oświadczenie, że Lendziona wogóle nie zna.** Mastek zwraca uwagę, że Lendzion złożył przeciwko niemu oświadczenie dopiero w 13 miesięcy później i stwierdza, że **zarzuty Lendziona są aktem politycznej zemsty.**

Następny świadek Karol Maksamin, wiceprezes Związku Zawodowego Kolejarzy, oświadcza, iż był swego czasu prezesem Związku Transportowców i że **brał udział w życiu organizacyjnem międzynarodowem** jako członek Rady Generalnej Międzynarodowej Federacji Transportowców. W związku z tem często wyjeżdżał zagranicę. Na pytanie jednego z adwokatów, czy organizacja ta jest uznana przez Międzynarodowe Biuro Pracy przy Lidze Narodów, świadek odpowiada, że tak i że Międzynarodówka Transportowców przeprowadza na jego terenie szereg prac.

Adwokat: Jaki jest stosunek Międzynarodówki Transportowców do Polski?

Świadek: Psuć się zaczęło w r. 1927, kiedy Międzynarodówka ustosunkowała się nieprzychylnie do rządów pomajowych. Następnie świadek potwierdza zeznania poprzednich świadków w sprawie Lendziona.

Prokurator: Czy nie informował Pan zagranicy, że w Polsce panuje faszyzm i stosuje się łajdackie metody?

Świadek: Słów o łajdackich metodach nie używałem stanowczo.

Prokurator: Czy Związek Transportowców w Polsce nie otrzymywał pomocy od Międzynarodówki?

Świadek: Owszem, tak, otrzymywał ostatnio zasiłek w wysokości 400 zł. miesięcznie.

W tem miejscu prok. Rauze przedkłada sądowi **plik dokumentów**, odpisów listów świadka i listów oryginalnych z podpisem świadka. **Dokumenty te ilustrują szkodliwą działalność świadka na terenie międzynarodowym i dotyczą korespondencji jego z międzynarodówką amsterdamską.** Obrona prosi o przerwę celem zapoznania się z dokumentami.

Po przerwie adw. **Benkiel** proponuje, żeby dokumentów tych nie dołączano do akt sprawy. Prok. Grabowski polemizuje ze stanowiskiem obrony, twierdząc, że dokumenty podpisane są przez świadka i, że autentyczność jego podpisu można sprawdzić. Zabierają głos adwokaci, poczem prok. Grabowski odpowiada, **że ujawnienie informatorów, którzy listy te dostarczyli, może być dokonane drogą przesłuchania naczelnika wydziału bezpieczeństwa Lisowskieg**. Prokurator podnosi niesłuszność oburzenia obrony, którą chce traktować dokumenty jako naruszenie tajemnicy listowej. **„Winnych niech Panowie z P. P. S. szukają gdzieindziej. Możliwe, że w partji co krok znajduje się człowiek niepewny".**

Oświadczenie to wywołało liczne głośne protesty na ławie oskarżonych. Najgłośniej oburzali się **Pragier i Dubois.** Kiedy ostrzeżenia nie skutkowały, **obu posłów skazano na grzywnę** po 100 zł.

Po dłuższej naradzie sąd **postanowił dokumentów nie dołączać do sprawy.**

Następny świadek b. pos. **Jan Kwapiński**, prezes Zw. Zaw. Robotników Rolnych oraz przewodniczący Centralnej Komisji Klasowej Zw. Zaw. **opowiada o kongresie krakowskim** i o manifestacji na stokach Cytadeli. W dniu 1 listopada 1929 r. Świadek unikał pochodu na Cytadelę i dopiero później zgodził się, aby przemówić do zebranych. Wówczas w swojem przemówieniu m. in. oświadczył: **„Ślubujemy towarzyszom, że będziemy wierni ideałom, za które ci bohaterowie cierpieli".**

Prokurator: A jak wytłumaczy **Pan artykuł w Chłopskiej Prawdzie**, w którym Pan pisze, że **postawienie wniosku o wotum nieufności dla rządu jest połączone z rewolucją i wyjściem na ulicę.**

Świadek: Nie przypominam sobie, czy tak pisałem.

Po przerwie sen. **Stefan Kopczyński** opowiada o T. U. R. i o jego programie, stwierdzając, że T. U. R. liczy 10.000 członków.

Obecnie jeszcze pozostaje 20 świadków do przesłuchania.

Rokowania polsko-niemieckie
w sprawach walutowych i finansowych

Warszawa, 1. 12. (PAT.). W ciągu października i listopada b. r. **odbyły się w Berlinie a następnie w Warszawie rokowania między przedstawicielami rządu polskiego i rządu niemieckiego** w sprawie wykonania układu waloryzacyjnego oraz w wielu sprawach natury finansowej.

Szereg ważnych spraw, będących przedmiotem rokowań został ostatecznie załatwiony. — Nieliczne pozostałe sprawy, które w układzie waloryzacyjnym zastrzeżone zostały do późniejszego uregulowania będą przedmiotem dalszych rokowań, które zostaną wznowione jeszcze przed końcem b. r.

Prokurator-defraudant
skazany na 3 lata więzienia

Poznań 1. 2. (PAT). W dniu wczorajszym zakończył się toczący się od przeszło dwóch tygodni proces *przeciwko byłemu podprokuratorowi Sądu Okręgowego w Poznaniu Dembeckiemu*. Oskarżony został uznanym winnym sprzeniewierzenia depozytów w trzech wypadkach i *został skazany na 3 lata więzienia* z zaliczeniem aresztu śledczego oraz na utratę praw obywatelskich w ciągu lat pięciu.

„Pociągi narzeczonych"
z Warszawy do Palestyny

(o) Warszawa, 1. 12. (tel. wł.) Wczoraj odjechał z Warszawy do Wiednia pociąg, nazwany **„pociągiem narzeczonych".** Pociągiem tym bowiem udaje się **45 panien-żydówek** drogą na Wiedeń i Tryjest do **Palestyny**, tamtejszych pionierów osadnictwa. Narzeczone swych przyszłych mężów nie widziały na oczy, znają ich najwyżej z fotografji.

Nowy okręt polski s. s. „Śląsk"
spłynął w sobotę na wodę
Do Gdyni przybędzie w drugiej połowie stycznia

W sobotę, 28 listopada b. r., spuszczony został na stoczni duńskiej w Nakskov pierwszy z serji 2 statków, budowanych na zamówienie Rządu Polskiego dla Państwowego Przedsiębiorstwa „Żegluga Polska" i przeznaczonych do służby na linji bałtyckiej, utrzymywanej przez to przedsiębiorstwo. W uroczystości **spuszczenia na wodę nowego polskiego statku, który otrzymał nazwę „Śląsk", wziął udział między innymi poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Kopenhadze p. Michał Sokolnicki.** Przy spuszczeniu statku obecny był także inspektor techniczny P. P. „Żegluga Polska", inż. Jezierski. Po uroczystości odbył się w hotelu „Atlantic" w Nakskov bankiet dla jej uczestników, wydany przez stocznię.

Oba statki: obecnie spuszczony „Śląsk" i **„Cieszyn", który spłynie na wodę za miesiąc,** są szybkobieżnemi statkami towarowemi, przeznaczonemi do służby na regularnych linjach morza Bałtyckiego. Mają one po 1.400 ton nośności (D. W.). Ponieważ będą one pełniły swą służbę w trudnych i surowych warunkach klimatycznych północnego Bałtyku, przeto będą **wyposażone w specjalne wzmocnienia przeciwlodowe,** według najwyższej klasy przepisów finlandzkich. Chodzi o to, żeby mogły one sobie dawać stosunkowo łatwo radę ze stałem na północy Bałtyku podczas zimy zjawiskiem — lodem.

Będą one miały znaczną, jak na statki towarowe, **szybkość 12 węzłów.**

Każdy ze statków będzie wyposażony w 12 miejsc pasażerskich. Będzie to duże udogodnienie dla ruchu pasażerskiego **nietylko** między Polską a Finlandją, ale także **między Finlandją i całą Europą, do której będzie można jeździć z Finlandji przez Gdynię,** z pominięciem najczęściej obecnie używanej długiej i kosztownej drogi kolejowej przez Estonję, Łotwę, Litwę i Prusy Wschodnie. Niezależnie od tego, dzięki urządzeniom pasażerskim na tych statkach, kupiectwo polskie będzie mogło w miarę potrzeby nawiązać łatwy i niekosztowny kontakt osobisty z rynkami północno-wschodniego Bałtyku. Jest to rzeczą szczególnie ważną w **okresie nawiązywania i rozszerzania kontaktu gospodarczego z nowemi rynkami, który to okres nasz handel zagraniczny wciąż jeszcze przeżywa.** Eksporter polski będzie mógł osobiście stykać się w każdej chwili ze swoim zagranicznym odbiorcą i odwrotnie, import do Polski z tych krajów będzie się mógł odbywać z pominięciem obcego pośrednictwa. Wreszcie w okresie letnim statki te z pewnością będą się cieszyły dużem **powodzeniem w ruchu turystycznym,** gdyż pod tym względem zarówno Estonja jak i Finlandja są terenami niezwykle ciekawemi, **a stosunkowo niskie koszty podróży morskiej** będą także przytem nie bez znaczenia.

Statek „Śląsk" będzie gotowy w połowie stycznia roku przyszłego i przybycie jego do Gdyni spodziewane jest w drugiej połowie stycznia. Wejdzie on natychmiast na linję Gdynia — Gdańsk — Tallinn — Helsingfors.

Przybycie do Gdyni statku „Cieszyn" spodziewane jest w miesiąc później, t. j. pod koniec lutego roku przyszłego. (t.)

Złapał kozak tatarzyna...
Zatarg Banku Angielskiego z Bankiem Holenderskim

Londyn, 1. 12. (PAT). **Między Bankiem Angielskim a Bankiem Holenderskim wynikł bardzo poważny konflikt.** W swoim czasie dnia 21 września, **gdy Wielka Brytanja porzuciła zasadę parytetu złota, bank holenderski zażądał, by bank angielski pokrył w złocie zobowiązania wekslowe w szterlingach** wobec banku holenderskiego, spotkał się jednak **z kategoryczną odmową,** wskutek czego dyrektor banku holenderskiego podał się do dymisji jako odpowiedzialny za straty, jakie z tego powodu poniósł bank holenderski.

Bankowi holenderskiemu grozi w ten sposób poważny deficyt.

Obecnie jednak bank holenderski za zgodą rządu holenderskiego **przepisał powyższe zobowiązania na administrację rządu Indyj holenderskich,** która zobowiązaniami temi zamierza spłacać pożyczkę udzieloną Indjom holenderskim przez bank angielski w wysokości 11 miljonów funtów. Płatność tej pożyczki przypada w r. 1933. **Fakt ten wywołał protest banku angielskiego i obecnie oba banki są w stanie zatargu.**

Redaktor odpowiedzialny Wacław Górnicki w Toruniu, Bydgoska 37
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobrostański Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński, Gdańsk, Stadtgraben 6
Redaktor odpowiedz. na Gdynię Henryk Tetzlaff, Gdynia, Grabówek
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach. Groblowa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwa: „Dzień Pomorski", „Dzień Bydgoski," „Gazeta Morska" „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kaszubski", „Dzień Kujawski"
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . 3.— zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . . . 2.30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2. zagranicą 4 gd . . 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO" miesięcznie w administracji 2.70 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 9.27 zł miesięcznie 3,09 zł